Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok VIII. Nr. 222 (2164). Wilno, Sobota 26 Września 1931 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcja 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—40 gr., w tekście I, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Argumenty polskie wobec Trybunału.

Haaga, 20. IX. 1931.

Przedstawiciel rządu polskiego, p. Jan Mrozowski przemawiał przed Trybunałem znacznie krócej, niż przedstawiciel strony przeciwnej. Eksposé jego zajęło tylko dwa posiedzenia: popołudniowe w piątek i poranne w sobotę. Trzeba dodać, że każde przemówienie (obie strony używały języka francuskiego) musi być tłumaczone zaraz na język angielski co oczywiście, dwukrotnie przedłuża czas rozprawy.

Stanowisko rządu polskiego, wyłożone przez p. Mrozowskiego, wyraża się w stwierdzeniu, że Litwa, na mocy obowiązujących przepisów prawa międzynarodowego, nie ma prawa uchylać się od wznowienia ruchu kolejowego na trasie Landwarów — Koszedary. Powyższy obowiązek Litwy wynika: 1) z uchwały Rady Ligi Narodów z dnia 10. XII. 1927 r., mianowicie z 4 i 5 alinea tej uchwały, 2) z brzmienia art. 23 p. e) Paktu Ligi Narodów, 3) z artykułu 3-go aneksu III-go do Konwencji Kłajpedzkiej z dnia 8. V. 1924 r. Treść pp. 1) i 2) cytowałem w poprzednich korespondencjach, art. 3-ci aneksu III-go do Konwencji Kłajpedzkiej ma następujące brzmienie (części nieistotne opuszczam):

„Rząd litewski zapewni swobodę przejścia morzem, wodami lądowemi i koleją transportów idących z terytorjum Kłajpedy lub do niego, lub przechodzących przez to terytorjum tranzytem...

Taka sama swoboda przejścia zapewniona będzie dla przesyłek pocztowych, jak również dla korespondencji pocztowej i telegraficznej.

Rząd litewski... zobowiązuje się odtąd zezwolić i udzielić wszelkich ułatwień dla tranzytu rzecznego, idącego do portu kłajpedzkiego lub z niego, jak również w samym tym porcie, oraz nie czynić użytku względem tego tranzytu, wobec istniejących obecnie stosunków politycznych pomiędzy Polską a Litwą, z przepisów art. 7 i 8 statutu konwencji Barcelońskiej...“

Aby czytelnik zrozumiał z czego Litwa zobowiązała się nie czynić użytku, zacytuję jeszcze treść art. 7-go statutu Barcelońskiego:

„W wyjątkowych wypadkach i czas możliwie jaknajbardziej ograniczony, można będzie odstąpić od wykonania przepisów poprzednich artykułów (które mówią o wolności tranzytu. *Przyp. autora),* stosując środki natury ogólnej lub specjalnej, do których każde z państw układających się będzie musiało się uciec w razie wydarzeń poważnych dotyczących bezpieczeństwa danego państwa lub jego żywotnych interesów, z tem wszakże zastrzeżeniem, że zasada swobody tranzytu powinna być respektowana w możliwie największej rozciągłości“.

* * *

Najdłuższy i najzaciętszy spór stoczony został przed Trybunałem co do znaczenia i doniosłości prawnej *portée juridique)* uchwały Rady Ligi z 10. XII. 1927. Podczas kiedy strona litewska usiłowała udowodnić, że uchwała ta nie stwarza ani nowego stanu prawnego pomiędzy Polską a Litwą w porównaniu z uchwałą Rady z 13. I. 1922, ani nie zobowiązuje Litwy do czegokolwiek innego, jak tylko do podjęcia z Polską rokowań, p. Mrozowski bronił skutecznie tezy, że uchwała powyższa: 1) położyła koniec „stanowi wojny“, niejednokrotnie przez przedstawicieli Litwy w ich urzędowych enuncjacjach, stwierdzonemu (m. in. przez p. Woldemarasa w memorjale, złożonym mocarstwom w dn. 28. X. 1927 oraz podczas grudniowej sesji Rady Ligi tegoż roku), 2) zobowiązała oba państwa do podjęcia rokowań celem *„ułożenia stosunków mogących zapewnić porozumienie, od którego zależy pokój“.*

Jak widać z wywodów p. Sidzikauskasa, strona litewska przyjęła to zalecenie z *reservatio mentalis,* przesądzając zgóry niepowodzenie rokowań w ramach aktualnego *status quo.* Zachodzi tu zasadnicza kontrowersja pomiędzy stronami co do znaczenia ostatniego ustępu uchwały Rady Ligi z 10. XII. 1927, który zawiera stwierdzenie Rady, że „uchwała niniejsza nie narusza w niczem kwestyj, co do których oba rządy mają rozbieżne opinje“.

Mianowicie, Litwa najniesłuszniej mniema, że na tej podstawie wolno jej odmówić zawarcia każdego układu z Polską, jako — jej zdaniem — naruszającego jej pogląd na przynależność okręgu Wileńskiego, oraz niedogadzającego polityce, którą uważa ona za potrzebne stosować wobec Polski. W rzeczywistości zaś cytowane zastrzeżenie Rady oznaczało, że każdy układ zawarty przez Litwę z Polską, nie będzie osłabiał lub przekreślał zasadniczego stanowiska Litwy w zakresie jej roszczeń terytorjalnych, o ileby ona zechciała nadal to stanowisko utrzymywać. Autentyczną wykładnię tego zastrzeżenia samejże Rady Ligi w sensie powyższym zawiera raport p. Beelaerts von Blokland z dn. 8-go IX. 1928. Jeżeli, mimo to, Litwa upiera się przy swojej wykładni — oznacza to tylko jej niechęć wykonania przyjętego zalecenia.

Z pomocą dla tego bardzo słabego stanowiska pośpieszył prof. Mandelstam ze swoją teorją „represyj pokojowych“. P. Mrozowski wykazał dobitnie, że owa teorja, gdyby nawet przyjąć jej uznanie przez prawo międzynarodowe, nie może mieć, w danym wypadku zastosowania. Polska bowem, wykazując prawa suwerenności na terytorjum Wilna, przyznanem jej przez Radę Ambasad. na mocy art. 87 Traktatu Wersalskiego, nie obraża praw Litwy. *Neminem ledit qui suo iure utitur.* Umowa Suwalska, na kturą ustawicznie powołuje się Litwa, pragnąc uzasadnić swoje prawo do terytorjum Wilna, została zastąpiona późniejszym układem o analogicznie prowizorycznym, polubownym charakterze, z dnia 1 grudnia 1920 r. w Kownie i, następnie całkowicie przekreślona przez uchwałę Konferencji Ambasadorów z dn. 15 marca 1923 r., określającą wschodnie granice Polski. Litwa dwukrotnie zwracała się o to do Rady Ligi (p. Naruszewiczius w dn. 13 I. 1922 i p. Sidzikauskas 17. V 1922), oraz następnie bezpośrednio do Rady Ambasadorów (nota p. Galwanauskasa z 18 XI 1922), uznała przeto sama kompetencję Rady Ambasadorów w tej sprawie.

Próby rządu litewskiego odmówienia mocy prawnej uchwale Rady Ambasadorów o granicach Polski nie wytrzymują żadnej poważnej krytyki. Z tego, że Litwa tej uchwały uznać nie chce, nie wynika żadnego pomniejszenia wartości prawnej tej uchwały dla Polski, a więc tytułu Polski do wykonywania swoich praw suwerennych w granicach tą uchwałą oznaczonych Litwa kwestjonować nie może. Sprawa jest załatwiona kompetentnie i ostatecznie i apelacji żadnej nie podlega. Krytyka mocy prawnej uchwały Rady Ambasad., podjęta przez Litwę została obalona 21 IV. 1923 r. przez p. Hymansa, który w obszernym raporcie przed Radą Ligi określił istotne, ograniczone i prowizoryczne znaczenie umowy Suwalskiej *(„un accord établissant un modus vivendi provisoire“)* oraz stwierdził, że „decyzja Rady Ambasad. położyła kres sporowi terytorjalnemu“.

Najbardziej uderzającem w wywodach pisemnych strony litewskiej jest oświadczenie, że Litwa „nie rezygnuje nazawsze z zastosowania *środków niepokojowych“* dla osiągnięcia swoich roszczeń terytorjalnych. P. Mrozowski zołożył protest przeciwko temu wykroczeniu wobec paktu Ligi i paktu Kelloga, podkreślając sprzeczność tej groźby z przyjętemi przez Litwę w toku procedury przed Radą Ligi zobowiązaniami.

* * *

Drugą podstawą prawną tezy polskiej o otworzeniu ruchu na trasie Landwarów - Koszedary jest art. 23 p. e) Paktu Ligi. Przedstawiciel litewski kwestjonował imperatywne znaczenie tego artykułu, dopatrując się w nim tylko ogólnego programu. P. Mrozowski reprezentując pogląd odmieny, wskazał ponadto, że kwestja dziś rozpatrywana, bierze swój początek z tego faktu, że oba rządy w końcu 1927 roku, powołały się przed Radą Ligi na art. 11 Paktu Ligi, zwracając uwagę na groźbę dla pokoju, wynikającą z ówczesnego stanu stosunków polsko-litewskich. Wobec takiej sytuacji Rada Ligi uznała, dla odwrócenia tej groźby, między innemi środkami, za konieczne, aby podjęta została komunikacja normalna między obu państwami, wzywając zarazem do pomocy technicznej komisję komunikacji i tranzytu. Przyjmując odpowiednie zalecenia Rady, oba państwa zaciągnęły przez to samo konkretne zobowiązanie z dziedziny objętej tym artykułem. I tu zatem teza litewska o ogólnikowości art. 23 p. e) nie daje się utrzymać, nawet gdyby była zasadniczo do przyjęcia.

* * *

W argumentacji polskiej przypis cytowanego na ustępie niniejszej korespondencji art. 3-go aneksu II-go Konwencji Kłajpedzkiej z dn. 8. V. 1924 r. nosi w danej sprawie charakter subsydjarny. Rząd polski uważa bowiem, że kolej Landwarów—Koszedary powinna być otwarta dla ruchu wogóle, a nie tylko dla tranzytu z Kłajpedy i do Kłajpedy. Zaznaczyć też trzeba, że zasadniczo rząd polski wymaga otwarcie wszystkich czterech linij kolejowych, przechodzących przez granicę polsko-litewską i pod tym względem jego stanowisko nie jest identyczne z raportem komisji komunikacji i tranzytu, która powołuje się w swoich konkluzjach przedewszystkiem interesami państw trzecich, niezainteresowanych w funkcjonowaniu innych linij kolejowych.

Odmowę swoją otwarcia linji Landwarów—Koszedary w zakresie tranzytu i do Kłajpedy, opiera rząd litewski na argumentach rozmaitych, m. in na tem, że odcinek o który obecnie spór się toczy, od r. 1915 jest nieczyny i takim był również w momencie zawierania Konwencji Kłajpedzkiej, a więc wogóle ciągłość danej kolei libawo-romeńskiej dziś nie istnieje! P. Sidzikauskas w swojem eksposé pisemnem nie pogardził nawet takim argumentem, że Polsce nie powinno zależeć na otwarciu dla tranzytu odcinka Koszedarskiego, bowiem jest ona zainteresowana, aby szedł on jaknajdłużej polskiemi kolejami, a więc, jeżeli chodzi i port, do Gdyni lub Gdańska. P. Mrozowski słusznie nie uważał za potrzebne polemizować z takiemi argumentami.

Wreszcie, rząd litewski w tym punkcie powołuje się na cytowany również na wstępie art. 7-my Konwencji Barcelońskiej, twierdząc, że do przerwy ruchu na tym odcinku upoważniają go „poważne wydarzenia, dotyczące bezpieczeństwa i żywotnych interesów“ Litwy. Znów nawrót do „stanu wojny!“ P. Mrozowski ograniczył się do oświadczenia, że po przyjęciu przez obie strony uchwały Rady Ligi z 10. XII. 1927 r., w której Polska udzieliła Litwie dodatkowych gwarancyj bezpieczeństwa jej terytorjum, powołanie się na art. 7 Konwencji Barcelońskiej nie może uznać za akt *dobrej wiary.*

W swojem *resumé* zwrócił uwagę p. Mrozowski na dwuznaczność postępowania Litwy, która, przyjmując różne zobowiązania, uchyla się od ich wykonania na tej podstawie, że może to naruszyć jej zasadnicze stanowisko w sprawie terytorjalnej, najzupełniej opacznie interpretując w tym celu uchwały Rady Ligi z 10. XII. 27 r. Zastrzeżenia zawarte w pisemnym memorjale litewskim co do możliwości dochodzenia roszczeń środkami niepokojowemi musi uznać Polska za zapowiedź skierowanej przeciwko niej agresji, stanowiącej groźbę dla pokoju wogóle. Jest to skutek zgoła nieoczekiwany i odmienny od tego, jakiego można się było spodziewać w grudniu 1927 roku, po przyjęciu przez obie strony uchwały Rady Ligi z dnia 10-go grudnia.

Testis.

Konferencja P. Prezydenta z p. premjerem Prystorem.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj rano powrócił ze Spały do Warszawy Pan Prezydent Rzplitej W południe pan Prezydent przyjął na Zamku p. premjera Prystora i odbył z nim długą konferencję w sprawach związanych z rozpoczęciem się w przyszłym tygodniu sesji sejmowej.

Rada Ministrów.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem p. premjera Prystora, na którem załatwiono cały szereg spraw bieżących, związanych z otwarciem sesji Sejmu.

Min. Składkowski na Zamku.

WARSZAWA, 25. 9. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 25 b. m. przed południem p. wiceministra spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowskieko.

Sprawozdanie N. I. K. (z działalności budżetowej rządu.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Wczoraj w godz. porannych prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa dr. Krzemiński złożył marszałkowi Sejmu i Senatu sprawozdanie kontroli państwowej z działalności budżetowej rządu na okres 1930-31 r.

Woj. Beczkowicz w Warszawie

WARSZAWA, 25. 9. (Pat). W dniu 25 b. m. przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda wileński p. Beczkowicz.

Aplikanci sądowi nie będą pozbawieni etatów.

Minister sprawiedliwości przyjął ostatnio przedstawicieli rady naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych, którzy interwenjowali u p. ministra w związku z pogłoskami o zamierzonem skasowaniu etatów aplikantów sądowych. P. minister zapewnił delegację, że aplikanci, posiadający obecnie etaty, w żadnym razie nie będą ich pozbawieni.

Pozatem delegacja przedstawiła p. ministrowi szereg postulatów, które min. Michałowski przyobiecał życzliwie rozpatrzyć.

Zofja Nałkowska prezesem Związku Literatów w Warszawie.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Znakomita polska pisarka Zofja Nałkowska została wybrana prezesem Związku Zawodowego Literatów. Jest to pierwsza kobieta, która piastuje tę wysoką godność.

Popierajcie Ligę Morską

Z powodu bolesnego zgonu najszlachetniejszego

Ś. P. ARNOLDA MOZERA

składam Rodzinie wyrazy szczerego współczucia

D. Krejnes.

Koedukacyjna Dokształc. Szkoła Handlowa

Stowarzyszenia Kupców i Przem. Chrześc. w Wilnie — Biskupia 4

z prawami publiczności.

Zajęcia wieczorem od godz. 18-ej do 21-ej.

Ukończenie Szkoły daje prawa pracownika umysłowego

Zapisy przyjmują się w Sekretarjacie Szkoły (Biskupia 4) w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 18-ej do 20-ej. 6935—9

Zakład Przyrodoleczniczy i Wypoczynkowy

Oskara Wojnowskiego i Dr. Med. Z. Koellnera

w ZAKOPANEM — OTWARTY CAŁY ROK

Ziołolecznictwo, Elektroterapja, Hydroterapja, Termoterapja, Helioterapja.

Prospekty wysyła się na żądanie. — Przyjęcia tylko za uprzedniem zgłoszeniem.

Szkoła Rzemiosł Artystycznych

Wileńskiego T-wa Art. Plastyków

ul. Św. Anny Nr. 13

Dział Malarstwa Dekoracyjnego:

a) Rysunek,
b) Malarstwo akwarelą,
c) Projektowanie,
d) Liternictwo,
e) Malarstwo pokojowe klejowe,
f) Technika materjałów,
g) Lakiernictwo, złocenie,
h) Dekoracja wnątrz.

Dział Rzeźby Dekoracyjnej:

a) Modelacja w glinie,
b) Odlewnictwo i formowanie w kleju, gipsie i cemencie.

Po ukończeniu (3 lata) uczeń dostaje stopień czeladnika. Podczas letnich miesięcy praktyka.

Zapisy przyjmuje kancelarja szkoły (Św. Anny 13) codziennie od godz. 9-ej do 12-ej.

Dr. med. EM. CHOLEM

Urolog.

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych

Jagiellońska 8, tel. 10-63.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Zbrojny konflikt japońsko - chiński.

Japonja obiecuje „w miarę możności“ wycofanie swoich wojsk z Mandżurji.

(Tel. od własn. koresp. z Warsz.)

Z Genewy donoszą, że w ciągu nocy z czwartku na piątek nadeszła tam odpowiedź japońska na apel Ligi. Nota japońska obiecuje wycofanie wojsk w miarę możności i wobec tego nie uważa za wskazane wysyłanie do Mandżurji komisarzy Rady Ligi.

Pisma sowieckie zaprzeczają.

MOSKWA, 25. 9. (Pat). Dzienniki tutejsze zaprzeczają wiadomościom podanym przez prasę zagraniczną, jakoby rząd sowiecki czynił przygotowania do wysłania nad granicę mandżurską 10 bataljonów piechoty, eskadry lotniczej ze stu aparatów oraz znaczniejszych oddziałów kawalerji i tanków.

Oddziały japońskie maszerują na pogranicze Mongolji.

MOSKWA, 25. 9. (Pat). Korespondenci sowieccy donoszą z Szanghaju, że wojska japońskie obsadziły wszystkie linje kolejowe południowej Mandżurji i obecnie umacniają się w tych okolicach. Japończycy wysłali większe oddziały wojska na pogranicze Mongolji wewnętrznej. Objęcie Mandżurji przez wojska japońskie stawia w dwuznacznej sytuacji emigrację rosyjską i jej wojskowe organizacje. Ataman Siemionow przybył do Mukdenu, aby omówić z władzami sprawę dalszego istnienia tych organizacyj.

Złoty jest niezachwiany — funt spada dalej.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Krach waluty angielskiej zastał Bank Polski zabezpieczony przed konsekwencjami. Wobec tego Rada Banku Polskiego postanowiła nie wszczynać żadnej akcji w wzwiązku z krachem funta.

Na przedwczorajszej giełdzie nowojorskiej zanotowano w ciągu całego dnia dalszy spadek funta angielskiego — o 18,5 proc. niższy kurs od parytetu złotego. Również na giełdzie berlińskiej notowano dalszy spadek funta w stosunku do dolara.

Rządowa akcja walki z bezrobociem.

Projekty nowych ustaw.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Min. Pracy i Op. Społ. wniesie do Sejmu dwa projekty ustaw, związanych z akcją walki ze skutkami bezrobocia. Pierwszy projekt dotyczy przepisów o pracy małoletnich i zawiera przepis, nie pozwalający na zatrudnianie małoletnich w zakładach przemysłowych. Drugi projekt ustawy dotyczy czasu pracy w przemyśle i handlu i wzywa rząd do przedłużenia lub skrócenia pracy w poszczególnych gałęziach wytwórczości.

Zwłoki Le Brix i Mesmin przybyły do Paryża.

PARYŻ, 25. 9. (Pat). W dniu 25 b. m. przybył do Paryża pociąg, wiozący zwłoki lotników Le Brix i Mesmin. Jednocześnie przybył towarzyszący zwłokom lotnik Doret. Na dworcu zebrał się olbrzymi tłum publiczności który we wzruszający sposób zamanifestował żal z powodu wielkiej straty, jaką poniosło lotnictwo francuskie.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 25. 9. (Pat). — W 25 b. m. główniejsze wygrane Loterji Państwowej padły na numery.

15 tysięcy zł. — 21.192, 10 tysięcy — 173.272, po 5 tysięcy — 392.32, 7.950.

Tragiczny zgon b. premjera Al. Skrzyńskiego.

OSTRÓW, 25. 9. (Pat). W dniu 25 b. m. zmarł były premjer Aleksander Skrzyński, naskutek odniesionych obrażeń podczas katastrofy samochodowej na szosie Krotoszyn—Ostrów Wielkopolski, między Łękocinami a Łankami.

Były premjer Aleksander Skrzyński wyjechał w piątek po południu wraz z płk. Morawskim, attache wojskowym przy poselstwie polskiem w Berlinie, samochodem płk. Morawskiego z Oporowa pow. leszczyńskiego na polowanie pod Częstochowę. Oprócz nich znajdowali się w samochodzie Marjan Mayer, szofer oraz strzelec Szymański. Katastrofa nastąpiła podczas mijania jednokonnego wozu na wymienionym odcinku. Samochód prowadzony przez płk. Morawskiego wywrócił się do rowu. Prócz p. Skrzyńskiego obrażeń doznał strzelec Szymański. Płk. Morawski oraz szofer Mayer nie odnieśli żadnego szwanku.

Zwłoki Aleksandra Skrzyńskiego odwieziono do kostnicy szpitala w Ostrowiu. Dochodzenie na miejscu prowadzi podprokurator Sądu Okręgowego Dreinert.

* * *

Ś. p. Aleksander Skrzyński urodził się w roku 1884 w Zagórzanach w Małopolsce. w majątku rodowym. Studja odbył w Krakowie i Monachjum i ukończył je ze stopniem doktora filozofji.

W roku 1906 Aleksander Skrzyński wstąpił do służby dyplomatycznej austro-węgierskiej. W chwili wybuchu wojny był sekretarze ambasady austro-węgierskiej w Paryżu.

Podczas wojny służył w armji austro-węgierskiej jako szeregowiec. Pełniąc służbę wojskową, uzupełnił studja prawnicze i pozyskał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw. Z chwilą powstania państwa polskiego ś. p. Aleksander Skrzyński został mianowany posłem w Rumunji i w roku 1921 brał udział w podpisaniu przymierza polsko-rumuńskiego.

W grudniu 1922 r. objął tekę spraw zagranicznych. Za jego urzędowania przeprowadzona została sprawa uznania granic Polski przez państwa sprzymierzone. W maju 1923 r., z chwilą utworzenia gabinetu centrowo-prawego złożył tekę, brał jednak udział w delegacjach na Ligę Narodów.

W roku 1924 objął ponownie tekę spraw zaganicznych w gabinecie Grabskiego. Na ten okres jego urzędowania przypada zawarcie konkordatu z Watykanem i wypracowanie w Genewie t. zw. protokółu genewskiego. We wrześniu roku 1924 Aleksander Skrzyński brał udział w doprowadzeniu do skutku paktu lokareńskiego. W grudniu 1925 roku stanął na czele gabinetu koalicyjnego, piastując jednocześnie tekę spraw zagranicznych. Z chwilą utworzenia gabinetu Witosa w maju 1926 roku ustąpił z rządu.

W ostatnich latach występował ś. p. Aleksander Skrzyński niejednokrotnie publicystycznie, wydając m. in. książkę pod tyt.: „Polska a pokój" w języku angielskim. W tym czasie został powołany na superarbitra w sporze o terytorjum Tacnaarica pomiędzy Peru a Chilę.

Zgon posła Hałuszczyńskiego.

Kondolencja prezesa Sławka.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Wczoraj rano zmarł we Lwowie poseł na Sejm z klubu ukraińskiego Michał Hałuszczyński były wice-marszałek Sejmu. Poseł Hałuszczyński był przywódcą bardziej umiarkowanego skrzydła Unda i należał do najwybitniejszych działaczy ukraińskich.

Prezes Walery Sławek wystosował do rodziny zmarłego telegram kondolencyjny, w którym pisze, że ciężka strata dotknęła również i tych wszystkich, którzy na czystych i zacnych pobudkach pracy ś. p. Hałuszczyńskiego budowali nadzieję na wzmożenie się pragnień zgodnego współżycia obu narodowości.

Drugi zjazd matematyków polskich.

Dalsze obrady.

W dniu 25 b m. w godzinach popołudniowych odbyło się trzecie plenarne posiedzenie zjazdu, na którem wygłosili odczyty: prof. Stefan Banach (Lwów, Uniwersytet) p. t. „Zagadnienia przestrzeni metrycznych" i prof. Kazimierz Kuratowski (Lwów, Politechnika) p. t. „Operacje logiczne a problemy efektowności".

Po zakończeniu plenarnego posiedzenia uczestnicy zjazdu zwiedzili katedrę i kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu. Oprowadzał wycieczkę p. dziekan Ferdynand Ruszczyc. Z kościoła św. Piotra i Pawła wycieczka udała się do obserwatorjum astronomicznego na Zakrecie. Uczestnicy zjazdu byli oprowadzeni przez pp. prof. Władysława Dziewulskiego i prof. Kazimierza Jantzena.

Następnie toczyły się w dalszym ciągu obrady w sekcjach: III (Arytmetyka, algebra, analiza), IV (Geometrja), V (Fizyka matematyczna, astronomja, matematyka stosowana). Na posiedzeniach tych sekcyj wygłosili komunikaty m. in. prof. Petre Sergescu z Cluj (który odczytał również komunikat prof. Montelu) i prof. Antoine Belimowitch z Belgradu. Ponadto odbyło się ostatnie posiedzenie sekcji VI (Dydaktyka, historja matematyki), na którem byli wygłosili następujące komunikaty: prof. Juljusz Rudnicki „O nauczaniu arytmetyki liczb rzeczywistych w szkole średniej", dr. ks. Franciszek Sieczka „Próba nowej praktycznej metody nauczania matematyki pod kierunkiem nauczyciela", dr. Kazimierz Frycz „O próbie zastosowania zmodyfikowanego systemu daltońskiego przy nauczaniu matematyki w wyższych klasach gimnazjalnych".

W uzupełnieniu poprzednich sprawozdań należy podkreślić, że w dniu 24 b. m. Dyrekcja Bibljoteki U. S. B. urządziła w związku ze zjazdem wystawę druków zabytkowych matematyczno-fizycznych oraz przyrządów astronomicznych, należących do dawnego Obserwatorjum Wileńskiego. Przyrządy te niespełna rok temu były zwrócone przez Dyrekcję Obserwatorjum Warszawskiego Uniwersytetowi Wileńskiemu. Objaśnień na wystawie udzieli pp. dyrektor Bibljoteki dr. Łysakowski, dr. Aleksander Birkenmajer oraz dr. Lisowski.

W sobotę w godzinach porannych uczestnicy zjazdu udają się do Trok. Wieczorem o godzinie 18 odbędzie się ostatnie ogólne posiedzenie, na którem zostaną uchwalone wnioski, uchwalone przez sekcje.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

W dniu 24-go września 1931 roku zmarł

† ś. p. ARNOLD MOZER

PRZEMYSŁOWIEC

W zmarłym tracimy nieodżałowanej pamięci zacnego i cenionego Szefa.

Dyrekcja i Pracownicy
Gazowni Arnolda Mozera w Wilnie.

Po długiej i ciężkie chorobie zmarł w BERLINIE współwłaściciel Domu Bankowego N. KLECK i I. LEWIN

NAUM KLECK

O tej niepowetowanej stracie swego cenionego współwłaściciela

zawiadamia

DOM BANKOWY
N. KLECK i I. LEWIN

Klęska powodzi w Małopolsce.

Wylew rzek.

KRAKÓW, 25. 9. (Pat). Po ostatnich deszczach stan wód na wszystkich dopływach karpackich Wisły znacznie się podniósł. Rzeka Soła w Żywcu podniosła się do poziomu 185 cm. ponad normalny. Dopływ Soły rzeka Nichulina w Rajczy zalała kilka domów. Powiatowy komitet powodziowy w Żywcu został wczoraj uruchomiony. Rzeka Skawa zalała gościniec między Makową a Suchą, a tak że i dolną część gminy Suchej oraz niżej położone części Makowej. Zagrożone są mosty drewniane pod Jordanowem, Osielcami, dwa mosty w Makowej i dwa w Suchej. Rzeka Skawa pod Wadowicami przybrała do 180 cm. ponad stan normalny i przybiera w dalszym ciągu. Most w Jaroszowicach zerwany. W Wadowicach został uruchomiony komitet powodziowy. Tor kolejowy Wadowice-Sucha w kilku miejscach przerwany.

Zębrzycach 20 domów zostało zalanych. Komunikacja przerwana z powodu zerwania mostu. Ludność rozlokowano w najbliższem sąsiedztwie. Rzeki Raba i Mszanka w Mszanie Dolnej wezbrały. Stan wody przewyższa dotychczas notowane poziomy. Droga do Lubomierza zalana, most zagrożony. W Mysłowicach stan wody na Rabie wynosi 3 i pół m. ponad poziom normalny. Od strony Mszany Dolnej spływa w wielkiej ilości drzewo. Komunikacja na drodze Kraków—Zakopane przerwana.

Zawiązał się komitet powodziowy w Mysłowicach. Dunajec pod Nowym Sączem wezbrał powyżej stanu normalnego o 215 cm. Rzeka Kamienica Nawojowska zalała niżej położone dzielnice Nowego Sącza. Komunikacja drogowa między Nowym Sączem a Krynicą przerwana z powodu zalania drogi. Woda na Dunajcu w dalszym ciągu przybiera.

TARNÓW, 25.9. (Pat). Skutkiem nieustannie trwających deszczów pod niósł się znacznie poziom wody na Dunajcu, wynosząc 360 cm. Przybór następuje ustawicznie mniej więcej 25 cm. na godzinę.

We wsi Lusławice rzeczka Paleśnica dopływ Dunajca wylała, zalewając 18 domów. Również podniósł się poziom rzeki Białej. Między stacjami Bobrową a Stróżany na przestrzeni 7 km. Biała uszkodziła tor kolejowy, rozlewając szeroko swe wody.

Stan powodzi na Śląsku Cieszyńskim.

BIELSKO, 25. 9. (Pat). Powódź na terenie pow. bielskiego przybiera rozmiary katastrofalne. Stan wody na Wiśle podniósł się w ciągu nocy bardzo gwałtownie, osiągając 6 m. 20 cm ponad stan normalny. Wisła wystąpiła z brzegów na wielkich przestrzeniach, zalewając 80 zabudowań. Pod Strumieniem podmyty został wał ochronny, nad naprawą którego pracuje straż pożarna. Rzeka Hownica rozlała na szerokości pół km., zalewając odcinek drogi między gminami Zabrzeg i Lgota, co uniemożliwia wszelką komunikację na tym odcinku. Również wylała rzeka Jasieniczanka. Starostwo bielskie wysłało na miejsca, dotknięte powodzią oddziały pionierów, które prowadzą akcję ratunkową.

KRAKÓW, 25. 9. (Pat). Stan Soły w Żywcu o godzinie 14 wynosił 376 cm. ponad stan normalny. Na Koszarawie, dopływie Soły, został zerwany most. W pow. oświęcimskim wskutek wylewu Soły zalane są częściowo gminy Broszkowice (75 domów), Gonów, Dwory, Bachoń, Gromiecz, Bobrek i Mytków. Ludność ewakuowano. Skawa opadła w pow. makowskim pod Wadowicami o 10 mc.

W Zatorze Skawa o godzinie 15 wezbrała o 424 cm. ponad stan normalny. Woda zalała gminy Smolice, Podolsze i Jankowiec. Pod Przeciszowem zalany jest tor kolejowy. Również droga między Samborkiem a Kopanką wskutek wylewu rzeki Skawinki jest zalana. Komunikacja przerwana. Rzeka Skawinka zalała w Kątach pastwiska, a w Rajdziszowie — 20 domów. Raba w górnym biegu opadła o 50 cm. W Gdowie pod Wieliczką woda również zaczęła opadać.

O godzinie 16 stan wody wynosił 4 m. 16 cm. ponad normalny. Na Rabie na szlaku Gdów—Gromnik most t. zw. powodziowy został zerwany. Most główny zagrożony. Deszcze padają w dalszym ciągu. Dunajec pod Nowym Sączem między godz. 13 a 14 nie podniósł się, wynosząc 356 cm. ponad stan normalny. Dunajec w Zakliszczynie pow. Bielsko o godzinie 12 wynosił + 474 cm. Pod Melsztynem most na Dunajcu zagrożony. Komunikacja piesza i kołowa zerwana. Stan wody o 17 min. 10 wynosił + 532 cm. Drogi Olszyna, Melsztyn i Gromnik — Gdów zalane do wysokości 1 metra. Woda na Dunajcu rośnie. Stan Wisły w Pustyni o godzinie 12 + 580 cm., o godzinie 13 + 602 cm. W Okleśnej o godzinie 16 + 555 cm. W Smolicach koło Oświęcimia około godziny 16 + 7 metrów.

KATOWICE, 25. 9. (Pat). Według otrzymanych ostatnio wiadomości powódź w powicie bielskim przybiera rozmiary katastrofalne. Gmina Zarzecze znajduje się pod wodą, dalsze zaś gminy są poważnie zagrożone. Rzeka, Wisła, której stan wody koło Strumienia wynosił 6 m. 30 cm. ponad stan normalny, grozi przerwaniem wałów ochronnych. Starostwo bielskie zawezwało pomocy technicznych oddziałów wojskowych, a nadto zwróciło się do DOK 5 o przysłanie pontonów.)W pow. pszczyńskim Wisła grozi przerwaniem wałów ochronnych między gminami Wisłą Wielką a Wisłą Małą. Niebezpieczeństwo grozi również innym miejscowościom z uwagi na to, że woda na Wiśle stale przybiera. Do Zarzecza wyjechał dr. Grażyński.

Sytuacja w Krakowie.

KRAKÓW, 25. 9. (Pat). (Miasto) O godzinie 14 na wodospadzie 194 cm. + 419 cm. ponad stan normalny, o godzinie 16 na Wodospadzie 208 cm. + 433 cm. ponad stan normalny. We wszystkich komitetach powodziowych akcja ratunkowa w pełnym toku.

Odwołanie przyjazdu P. Prezydenta do Krakowa.

WARSZAWA, 25. 9. (Pat). W związku z powodzią, która nawiedziła województwo krakowskie, Pan Prezydent Rzeczypospolitej odwołał swój przyjazd do Krakowa na uroczystości, związane z treścią ogólno-polskim walnym zjazdem Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych. Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił przekazać na ręce p. wojewody krakowskiego na pomoc dla powodzian kwotę złotych 5 tysięcy.

Nauczyciela historji
z pełn. kwalifik. i 5-6 letnią prakt. POSZUKUJE SIĘ. Wieczorowe kursy, Biskupia 4—5

Panika na giełdzie paryskiej.

PARYŻ, 25. 9. (Pat). Na giełdzie paryskiej dały się odczuć w piątek gwałtowne wstrząsy, wywołane początkiem paniki, która zapanowała na rynku londyńskim. Nie mówiąc już o funcie angielskim, który spadł do 80 franków, to jest prawie o 30 proc. niżej parytetu, liczne papiery nie mogą być notowane. Zaznaczyć również należy gwałtowny spadek obligacyj konsorcjum Krüger and Toll, które przy otwarciu giełdy notowane były po 220, wczoraj zaś 250. Ostatecznie papiery te wycofane zostały z notowań, gdyż syndyk maklerów powziął decyzję, zabraniającą notowań poniżej 215 mk., czyli po kursie, po którym nie miała miejsca żadna oferta. Papiery te zostały sprowadzone przez kilku miesiącami na giełdę paryską po kursie około 1000 franków.

Krach wielkiego banku niemieckiego.

BERLIN, 25. 9. (Pat). Dom bankowy S. Schöneberber und Co w Berlinie i Amsterdamie ogłosił niewypłacalność. Jako powód bankructwa dyrekcja banku podaje spadek kursu funta angielskiego, który przyczynił bankowi wielkie straty.

Przyrzeczona pomoc ze strony wielkiego banku Bleichrödera musiała być cofnięta ze względu na spadek kursu funta.

Znaczenie banku Schönebergera polegało przedewszystkiem na prowadzeniu interesów dewizowych na rynkach zagranicznych dowodem czego jest istnienie poważnej filji w Amsterdamie oraz fakt, że dyrektor banku Schönebergera był jednocześnie członkiem rady nadzorczej anglo-czeskosłowackiego banku w Pradze. Bank Schönebergera prowadził w swoim czasie rozległe tranzakcje w handlu dewizami państw Europy Wschodniej.

ZDJĘCIA AMATORSKIE z PARYŻA

VII.

Jak zostałam zaangażowana do Opera-Comique.

Wszyscy przyjaciele i znajomi pytają mnie bez końca:

— No, dobrze, ale jak to się stało właściwie, że zostałaś zaangażowana do Opera-Comique, i że wogóle zrobiłaś karjerę? Przecież na to wcale się nie zanosiło?

Jeśli słuszna Wajdelotom wierzyć, w przysłowiach mieści się mądrość narodów, a ja znam takie trzy przysłowia, w których mieści się historja mojej karjery:

1. Zdarza się to w najlepszych rodzinach.

2. Nieszczęścia chodzą po ludziach.

3. Są rzeczy między niebem a ziemią, o których się filozofom nie śnło.

Ale przyjacieli moje są ciekawi. I niezadawala ich bynajmniej zwięzłość, obrazowość i prostota tej odpowiedzi. Oni chcą wiedzieć wszystko od początku, dokładnie ze szczegółami i o ile możności z ilustracjami.

Straszni ludzie!

Ale jako, że mam miękie serce, poświęcam się i odpowiadam po sto razy jedno i to samo, aż brzydnie mi życie razem z moją karjerą.

Dziś zbuntowałam się.

Nie będę sobie psuć głosu na próżne gadanie! Nie będę! Figla spłatam wszystkim tym, którzy mnie jeszcze po powrocie z Paryża nie widzieli i chyłkiem milczkiem opiszę dokument nie całą historję, poproszę Redakcję, żeby mi to bez błędu wydrukowała (wiadomo, że ludzie chętniej czytają drukowane niż pisane) a potem wytnę sobie feljeton z kurjera i będę go stale nosić przy sobie. Kto mi zada to zabójcze pytanie otrzyma wycinek do przeczytania, a ja będę mieć święty spokój.

I jeszcze jedno.

Według projektu miałem napisać dwa feljetony: „My wszyscy" i „Moja Karjera". Ale teraz połączę oba rozdziały w jeden długi. Tak długi, że jak amen w pacierzu, będą dwa „d. c. n."

Uwaga — zaczynam!

Oczywiście zaczynam od Paryża, gdyż karjera moja na łonie ojczyzny nosiła cechy krajowego wyrobu, a naród, wiadomo, łasy jest na zagraniczne cuda i niezbyt go interesują swoiste ptaszki.

Choć po prawdzie, to Paryż jednak zaczął w kraju. Bo gdyby niesubwencja od rządu, nie byłabym nigdy pojechała do nadsekwańskiej stolicy. A jeszcze ściślej mówiąc Paryż zaczął się w Wilnie; gdy bowiem przyjechałam do Wilna w październiku 1930 r. aby wziąć udział w pierwszym koncercie, organizowanym w Województwie, Szeligowski opowiadał o Paryżu, a mnie zżerała głucha zazdrość, że nigdy tych cudów nie zobaczę, że nie usłyszę muzyki, tej, której pragnę, że nie poznam Nadji Boulanger i innych, niezwykłych ludzi. I wówczas Witold Hulewicz wpadł na pomysł genjalny:

— Powinnaś zwrócić się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o subwencję na dokształcające studja muzyczne i śpiewacze. Kto jak kto, ale ty powinnaś je otrzymać.

Stachowie Węsławscy aż podskoczyli w zrażenia.

— Ma się rozumieć, pisz w tej chwili podanie. A z wiosną wyjedziesz. Odwiedzimy cię napewno.

(Nie przyjechali gałgany).

A Szeligowski dodał:

— Ja zaś urządzę ci życie w Paryżu, zapoznam cię z kim trzeba i nauczę cię jak w stolicy Francji można tanio żyć.

Wykiwał mnie także. Bo właśnie gdy przyjechałam do Paryża on ciedział u narzeczonej w Polsce, a to co on obiecał, Łabuński za niego wykonywał. Ale jako, że małżeństwo ważniejsze jest od przyjaźni, wybaczam mu wszystko, tembardziej, że jak raz znalazł się w Paryżu troszczył się o mnie jak kokosz o pisklę.

Tutaj więc historycy będą mogli doszukać się początku Paryża.

Napisałam podanie, subwencję otrzymałam, za co życzę Wydziałowi Kultury i Sztuki wszystkiego najlepszego, co jest do osiągnięcia w sprawach ministerjalnych, zaś ludziom, wchodzącym w skład tej zacnej instytucji, spełnienia wszystkich marzeń prywatnych. Doprawdy, wątpię, czy było kiedy na świecie wdzięczniej bijące serce stypendyczno-subwencjonalne niż moje.

Przyjechałam tedy do Paryża 2-go marca popołudniu w roku bieżącym. Trzecią klasą, wymęczona osamotniona, rozklekotana na duszy i ciele ze zwiędłymi bukietami, w dłoni i źle powiązanemi paczkami, zawierającemi resztki czekoladek od Wedla i torciki pralinowe od Fuchsa, w które mnie zaopotrzyła, dbała o moje dobro moralne i materjalne garstka najbliższych przyjaciół. Nie wiem czy oni istotnie uważają się za moich najbliższych, ja jestem o tem przekonana, bo któż inny zdecydowałby się wstać w chłodny marcowy poranek o godzinie siódmej rano, i czekać na dworcu do ostatniej chwili, machając chustkami i kapeluszami wytrwale, do zniknięcia wagonów za horyzontem.

Gdy na Gare du Nord dostrzegłam w tłumie obcych popielaty kapelusz Łabuńskiego, myślałam, że ze łzami radości rzucę mu się na szyję.

(Łabuńskiemu, nie jego kapeluszowi).

Odwiózł mię zacny i kochany prezes do hotelu. Zajął się bagażem, i obiecał przyjść nazajutrz rano, aby mnie zapoznać ze Stowarzyszeniem, oraz kompozycjami Młodych Muzyków, które miałam wykonać 17. III. na koncercie polskiej muzyki współczesnej, organizowanym przez Stowarzyszenie.

Najbardziej niepokoiły mnie kompozycje. Chryste Panie, myślałam, a jeśli oni popisali jakieś okropności, a ja będę musiała to śpiewać?

Obawy moje okazały się płonne. Przedstawione mi pieśni były ciekawe, niektóre bardzo ładne, a wszystkie nosiły cechy niezaprzeczonego talentu.

Najważniejsza w instrumentacji i najładniejsza wokalnie była Arja Łabuńskiego na sopran, flet, fagot, klarnet i harfę, (do psalmu Kochanowskiego). Bardzo melodyjny był Tryptyk Wójtowicza p. t. „Dziecko zasypia", na ten sam zespół instrumentalny z głosem. Szałowski zastąpił zaś harfę celestą, i Sonet jego miał ciekawy, deklamacyjny charakter. Pieśni. z akompaniamentem fortepianu były mi znane jeszcze w Warszawie, z wyjątkiem trudnej, lecz interesującej w konstrukcji pieśni Mycielskiego: a więc: Węsławskiego, Palestra, Kasserna, Perkowskiego, oraz „Zielone Pieśni" Szeligowskiego, które, jak przekonałam się sama, mają w Paryżu wprost niesamowite powodzenie.

Oprócz mnie, w koncercie tym miała wziąć udział znakomita pianistka, Aline van Barentzen.

Koncert miał się odbyć w sali Chopina, małej sali Pleyela. Codzień, idąc na próbę odczytywałam afisze z mojem nazwiskiem i było mi bardzo niewyraźnie. Myślałam sobie: Wydrukowali cię tu nieboże, a pies z kulawą nogą nie wie kim ty jesteś i skąd pochodzisz. Ano trudno, trzeba będzie odśpiewać swoje, a potem zabrać się do roboty.

Wszystko było dobrze, dopóki nie wyszłam na estradę. Ale gdy zobaczyłam małą, niezbyt pełną salkę i kilkadziesiąt par obcych oczu, wlepionych we mnie z niemem zapytaniem: „co też nam ona pokaże", było mi nieprzyjemnie. Na pierwszy ogień szła „Noc księżycowa" Stacha Węsławskiego. Zamknęłam oczy, przypomniałam sobie prędko Wilno, Stachów, moje przemiłe występy u Literatów i wzięłam mocno w garść moje roztrzęsione artystyczne wnętrze.

I jakoś poszło.

Poszło nawet nie najgorzej. Po skończonym koncercie kilku muzyków francuskich prosiło Łabuńskiego aby mi ich przedstawił, przyszli i Godebscy i przyprowadzili młodego, sympatycznego bruneta. Pani Ida zaś objaśniła mnie:

— To jest Georges Dandelot, krytyk najpoważniejszego pisma muzycznego „Le Monde Musical". Zachwycony panią.

Georges Dandelot powiedział mi parę miłych słów a potem zniknął mi z oczu. Poszliśmy na kolację i wówczas po raz pierwszy ujrzeć niemal w komplecie „Nas wszystkich". Feliksa Łabuńskiego, jego siostrę Nelly, Wojtowicza, Szeligowskiego, Lewickiego, Sienkiewicza i Fischera znają już czytelnicy z poprzednich moich feljetonów. Ale nie znają jeszcze Alfreda Gradsteina, popularnego już w paryskich kołach muzycznych młodego kompozytora polskiego, którego mazurki i oberki Artur Rubinstein wcielił do swego repertuaru*). Jest on par excellence kompozytorem fortepianowym. Z Panem Fredziem zaprzyjaźniłam się bardzo i niejedną chwilkę przegawędziliśmy pożytecznie i miło.

Był oczywiście i Zygmunt Mycielski, kochany szczero-złoty chłopak, uczeń Paul Ducasa i Nadji Boulanger. Była Manetta Radwan, której niestety nigdy nie miałem sposobności słyszeć, ale o której niezwykłym talencie komiczno - charakterystycznym i pięknym głosie mówiono mi wiele. I Zosia Masalska, śpiewaczka mająca już we Włoszech wyrobione nazwisko, a która niedawno śpiewała w Paryżu na koncercie dawnej muzyki polskiej i zyskała duże uznanie dla walorów swego czystego, doskonale wyszkolonego głosu.

Był i Jerzy Hirschberg, jeden z ciekawszych ludzi, jakich miałam sposobność poznać, pracujący w bibljotece Polskiej w Paryżu, i żona jego, Jadwiga Hennert, zwana przez nas wszystkich Zadzią. Słyszałam ją kilka dni przedtem na koncercie polskim w Sorbonie i zachwyciłam się szczerze jej ślicznym, ciepłym głosem, doskonałą dykcją, bezpośredniością uczucia i prawdziwym temperamentem artystycznym. Przytem Żadzia ma dużo prostoty. Jest młoda i śliczna. Potrójny urok, któremu trudno się oprzeć. Była wreszcie i Sława Kowalska, kształcąca się w Paryżu w śpiewie i pełniąca urząd bibjotekarki w naszem stowarzyszeniu.

(D. c. n.)

Marja Modrakowska.

* Kompozycja A. Gradsteina wyszły nakł. Maxa Eschiga w Paryżu: Scherzo, Humoreska, Berceuse, Mazurki i Oberki na fortepian oraz walc na skrzypce i fortepian.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU.

17 uzbrojonych włościan przedarło się z Rosji sowieckiej do Polski.

Onegdaj o zmierzchu placówki K. O. P. w rejonie Wilejki zaalarmowane zostały odgłosami strzelaniny, co dowodziło iż po tamtej stronie kordonu toczy się zacięta walka. W istocie po upływie kilku minut kopiści ujrzeli większą grupę włościan, ściganych przez strażników sowieckich. Mimo pościgu zbiegom udało się szczęśliwie przedostać na nasz teren. Jak się wyjaśniło granicę przekroczyło 17 włościan, w tej liczbie kilka kobiet. Opowiadają oni, iż byli zatrudniani na przymusowych robotach kolektywnych, skąd uciekli nie mogąc dłużej znosić głodu, nieludzkiego traktowania ze strony władz sowieckich oraz stałej groźby aresztu i zsyłania ze najmniejsze przewinienie lub poszlakę nieprawomyślności wgłąb Rosji na jeszcze gorsze i cięższe roboty przymusowe.

Władze polskie odebrały od zbiegów 6 rewolwerów i 2 karabiny.

Zbrojny napad rabunkowy na kupca.

Z Baranowicz donoszą, iż wpobliżu wsi Zarębiany, na przejeżdżającego kupca z Baranowicz J. Lachmana, napadło dwóch bandytów, którzy pod groźbą siekiery, zrabowali mu z wozu rozmaite towary, jak: 10 pudełek sardynek, 3 kilo czekolady, tytoń i inne towary, poczem udali się do pobliskiej karczmy, gdzie skradzione rzeczy spieniężyli, a za otrzymane pieniądze urządzili libację. W trakcie tej uczty, wkroczyła do karczmy, powiadomiana o wypadku policja, która opryszków aresztowała.

Są to mieszkańcy wsi Zarębiany.

Nowa Wilejka.

Ś. † P.
ARNOLD MOZER

Wdniu 24 września 1931 r. zakończył po b. ciężkiej chorobie swoje doczesne, pracowite życie Arnold Mozer, właściciel Zakł. Przem. A. Mozer i S-wie w N. Wilejce, Gazowni w Wilnie i Nowowilejskiej Fabryki Drożdży. Urodził się jako syn Alojzego Mozera, założyciela Zakł. Przem. A Mozer i S-wie w roku 1871. W życiu swojem miał jeden tylko cel, to jest: pracę i tworzenie warsztatów pracy dla wielu bardzo ludzi, boć był przecież okres, kiedy Zakłady Przem. w Nowej Wilejce zatrudniały do 1.500 pracowników. — Niestety wybuchła wojna światowa, która pozostawiła do dziś dnia widniejące ślady zniszczenia które przedewszystkiem udczuwa nasz i tak skąpy przemysł. Niszczą się zatem maszyny, gmachy fabryczne, część maszyn wywożą i rekwirują Niemcy. W roku 1918, kiedy wraca falanga uchodźców z bolszewickiej już wówczas Rosji, wraca również Arnold Mozer. Z pozostawionych gmachów i urządzeń fabrycznych zastaje tylko ruiny. Nie przestrasza się tem zniszczeniem, lecz natychmiast zabiera się do nowej twórczej pracy i z wielkim nakładem i trudem uruchamia część zaledwie, słynnych dawniej Zakł. Przem. A. Mozer i S-wie. Zawarty w Rydze pokój, ustrój w Z. S. S. R. zamykają jednak dawniejsze rynki zbytu i tem samem uniemożliwiają uruchomienie fabryki w dawniejszych rozmiarach. Nie odstraszają go jednak, zdaje się nie do przezwyciężenia trudności, stale ma tylko jedną myślą przewodnią, to jest tworzyć warsztacy pracy. Widząc, że fabrykacja haftów, która była kiedyś specjalnością Jego Zakładów, nie daje rękojmy do uruchomienia całych Zakładów, myśli stale nad zmianą produkcji, w wyniku czego powstaje w r. 1926 Nowowilejska Fabryka Drożdży, która dziś już należy do najlepiej prosperujących i najlepiej prowadzonych pod każdym względem fabryk tej gałęzi. Miał jeszcze inne zamiary, lecz nieubłagana śmierć przerywa jego życie i zabiera Wileńszczyźnie jednego z najlepszych i najenergiczniejszych Synów, którzy życie całe poświęcili tylko pracy i jeszcze raz pracy dla dobra Kraju.

Praca zawodowa nie przeszkadzała Mu w pracy społecznej i charytatywnej. Niema w N. Wilejce instytucji którejby nie wspierał. Nie mamy wypadku, by ś. p. Arnold Mozer odmówił kiedykolwiek pomocy, czy to ochronce, czy też innej instytucji.

Wystarczy wspomnieć w N. Wilejce nazwisko Jego, a już słychać tylko słowa uznania i niejeden mieszkaniec ze szczerem uznaniem opowiada dzieje Zakładów Arnolda Mozera z czasów największego rozkwitu. Najlepszy dowód uznania, to chyba niebywale liczny udział mieszkańców N. Wilejki i Wilna w pogrzebie. Zwłoki ś. p. Arnolda Mozera sprowadzono w piątek dnia 25 b. m. do N. Wilejki i złożono w kościele parafjalnym Św. Kazimierza.

Pamięć o Nim nie zagaśnie nigdy! Daj Boże nam więcej ludzi tego pokroju! Niechaj ziemia, którą tak ukochał i dla której tyle pracy poświęcił, lekka Mu będzie.

Cześć Jego pamięci!

Kościeniewicze.

Działalność bibljoteki ludowej.

Zorganizowaną została w grudniu 1929 r., a więc istnieje 1 r. 8 miesięcy. W tym czasie zdobyto z imprez dochodowych, ofiar pieniężnych, opłat od czytelników i kar za przetrzymywanie — 676 zł.; z tego — na 395 zł. zakupiono nowych książek beletrystycznych, a nauczycielstwo od siebie (od Ogniska Zw. N. P. w Kościeniewiczach) zaofiarowało 12 tomów na 68 zł. — przeważnie dzieł pedagogicznych. Obecnie bibljoteka liczy 803 tomy. Przeciętnie posiada czynnych członków w poszczególnych miesiącach —20, na 1 osobę wypada przeczytanych książek — 4,5, co w rezultacie dało 1700 tomów, przeczytanych w okresie sprawozdawczym.

Biorąc pod uwagę, że każda książka poza godziwą rozrywką jest jedynym środkiem samokształcenia, że w każdej książce przy uważnem czytaniu można znaleźć zdrową, budującą myśl, że taka dość pokaźna ilość książek została przeczytana w naszej podrzędnej gminie, możemy oświadczyć kategorycznie, iż zachodzi potrzeba, by podobna instytucja istniała w każdym punkcie gminnym. Zorganizowanie jej powinno przedewszystkiem zająć się nauczycielstwo, a całe społeczeństwo chętnie i w miarę możności okaże podobnej inicjatywie poparcie moralne i materjalne. Jeśli chodzi o sprawę zdobycia dla naszej bibljoteki grosza publicznego, to należy podkreślić wielki wysiłek i ogrom pracy p. L. Wójciszka — sierżanta 86 p. p., b. instruktora P. W. w Kościeniewiczach: zawsze występował z inicjatywą urządzenie takiej, lub innej imprezy i wraz ze swą żoną we wszystkiem gorliwie pomagał. Za taką pracę, którą pełnili z obowiązku jako ludzie wysoce uspołecznieni, którą pełnili dla dobra społecznego, należy się im od nas „Serdeczne Bóg zapłać!"

Fatalna pomyłka.

Dzień 24 sierpnia był dniem dla nas uroczystym wielce, gdyż gościliśmy u siebie przez 5 godzin J. E. ks. Arcyb. Jałbrzykowskiego. Strażacy zbudowali strzelistą bramę, młodzież ślicznie ją ozdobiła zielenią; kwiatami; pomimo niepewnej pogody zebrało się sporo wiernych. Powitanie przy bramie odbyło się w nastroju uroczystym i podniosłym. Po Komendancie P. P., po Wójcie, który spotykał z chlebem i solą, słyszymy słowa: „Witam J. E. i t. d. w imieniu nauczycielstwa gm. Kościeniewickiej i t. d.". Kto tam? ten pan? ten? Takiego nauczyciela na terenie naszej gminy myśmy jeszcze nie oglądali; kto to jest? „A! ... to b. nauczyciel z pow. mołodeczańskiego p. Krupski stał się narzędziem w ręku gminy: szkolnictwo i oświata, a pośrednio i nauczycielstwo miejscowe jest solą w oku naszego kochanego samorządu i dlatego Wójt, względnie jego prawa ręka, dopuścił się takiego brzydkiego wybiegu, by tylko nie zaprosić do Komitetu kogoś z nauczycieli naszej gminy, kto miałby prawo w imieniu swego grona dostojnego Gościa powitać. — „Ale jakiem prawem?" — „Rzecz prosta! nowoprzybyły gość nie był zorjentowany należycie w miejscowych stosunkach i pozwolił wsadzić swoje 3 grosze pomiędzy dwie strony, nie koniecznie w przykładnej zgodzie żyjące". Ktoś tu popełnił gruby nietakt.

Postawy.

Pożar we wsi Czerenki.

Wczorajszej nocy, we wsi Czerenki gminy postawskiej wybuchł pożar w zagrodzie Michała Kaszewara. Ogień ze znaczną szybkością przerzucił się na sąsiednie zabudowania grożąc zagładą całej wsi.

Jedynie dzięki niezmordowanej pracy wszystkich mieszkańców wsi udało się ogień zlokalizować. Spłonęły doszczętnie 4 domy i 3 stodoły.

Powód pożaru narazie nieustalony.

Brasław.

Śmiertelny cios nożem.

Podczas zabawy weselnej we wsi Klejpaniszki powiatu i gminy brasławskiej pomiędzy gośćmi wynikła bójka, podczas której został ciężko ranny uderzeniem noża w bok, niejaki Jan Szarkiel. Rannemu udzielił pierwszej pomocy dr. Kołosowski, poczem w stanie ciężkim przewieziono Szarkiela do szpitala w Brasławiu.

Nożowca Jana Klejzika aresztowano.

Z pogranicza.

Dwa oddziały sowieckie zostały rozbrojone i internowane.

Z pogranicza polsko-sowieckiego donoszą, że w rejonie odcinków granicznych Dryssa i Krajsk władze sowieckie rozbroiły dwa oddziały sowieckie. Wszystkich Żołnierzy internowano pod zarzutem przepuszczenia do Polski kilku grup włościan. Podczas przekraczania granicy żołnierze ci podobno wcale nie interwenjowali, przyglądając się spokojnie, jak zbiegowie przechodzą na teren polski.

WIEŚCI Z WOJEW. NOWOGRÓDZKIEGO

Nowogródek.

Komitet W. F. i P. W. na powiat nowogródzki zabiera się do pracy.

W uzupełnieniu wczorajszej krótkiej wiadomości podajemy sprawozdanie z zebrania komitetu P. W. i W. F. na powiat nowogródzki.

Zagajając to inauguracyjne zebranie na początku nowego roku pracy pan starosta Hryniewski przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu. Podkreślił on wyjątkowo ciężkie warunki w jakich znajduje się Nowogródek ze względu na to, iż nie posiada garnizonu wojskowego, a co za tem idzie nie może mieć do dyspozycji sal gimnastycznych, ani też odpowiednich bolsk. Budżet Komitetu jest nadwyraz szczupły, zamyka się bowiem po obu stronach cyfrą 3.000 złotych. Państwowy Urząd W. F. i P. W. da pewne pomoce rzeczowe, jednak jeżeli chodzi o takie np. narty, to istnieje tendencja, aby je każde środowisko produkowało w własnym zakresie. W tym kierunku wystąpił obecny na zebraniu drużynowy III drużyny harcerzy im. Marszałka Piłsudskiego z konkretną propozycją a mianowicie wyraził gotowość zorganizowania u siebie produkcji nart. Ta para nart wykonana w drużynie jest zupełnie zadawalającą. Wobec zdekompletowania składu komitetu powołano do niego cały szereg nowych ludzi. Dotyczy to w szczególności przewodniczących sekcyj: administracyjno gospodarczej (p. naczelnik Osiński), wychowania społecznego i propagandy (p. Kawalec), wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego (p. kom. Widnicki).

Wydział wykonawczy ukonstytuował się w następującym składzie: Prezes pan starosta Hryniewski, wiceprezes pan Kapitan Dobrowolski, sekretarz Siemiński, pułk. Turkowski, Nacz. Osiński p. Kawalec i kom. Witwicki.

W dyskusji, jaka się wywiązała, zabierali głos prawie wszyscy obecni. Omówiono szczegółowo zakres pracy wszystkich sekcyj oraz program imprez sportowych na bieżący rok.

Lida.

Centralne Zawody lotnicze, z zadaniami wojennemi.

Od dnia 19 do 21 b. m. odbyły się na trasie Warszawa—Toruń (w nocy) Warszawa - Poznań, Lwów, Kraków - Warszawa, Centralne Zawody Lotnicze z zadaniami wojennemi pod D-twem płk. pil. Sendorka. W zawodach brały udział samoloty ze wszystkich pułków. Z miejscowego 5 p. lotniczego brały udział dwa samoloty: „Potez 25" z obsadą: podporuczników obserwatorów Hrabkiewiczem i Rolskim i pilotami st. sierż. Kielek i plut. Szott. Pierwszą nagrodę zdobył 4 p. lotniczy a II i III — 3 p. lotniczy. Samoloty 5 p. lotniczego wróciły dopiero onegdaj wieczorem, ponieważ złe warunki atmosferyczne uniemożliwiły kontynuowanie lotu.

Smutny epilog krwawej masakry na osobie komendanta posterunku P. P. w Dokudozie.

W 1929 roku dnia 20 października na jednej z ulic miasteczka Dokudowo wynikła awantura zamieniająca się następnie w bójkę pomiędzy znanymi na tamtejszym terenie awanturnikami Slesarami.

Zaalarmowany krzykami nadbiegł niezwłocznie posterunkowy z posterunku miejscowego, Brunon Hertzke, który usiłował awanturujących się sprowadzić na posterunek. Wówczas Slesarowie zapomnieli nagle o swoich urazach i rzucili się na policjanta. W rezultacie rozbroili posterunkowego i bijąc przewrócili go na ziemię. Zawiadomiono o wypadku posterunek. Na pomoc nadbiegli, Komendant posterunku st. posternkowy Stryjec Jan i post. Klonowski, lecz zastali tylko uwalonego w błoto posterunkowego Hertzke a awanturnicy zbiegli. Udali się zatem wymienieni policjanci do domu Slesarów, zastając tam drzwi zamknięte. Na stukanie, wyszła matka Slosarów i oświadczyła że obecni w mieszkaniu są uzbrojeni, wobec czego nie radzi im wchodzić do mieszkania.

Gdy St. post. Stryjec wraz z pozostałym policjantami nie zważając na ostrzeżenie, wszedł do sieni, wówczas wypadło z mieszkania około ć-ciu osobników i gwałtownie rzucili się na policjantów wypychając dwóch z nich na ulicę i zaryglowując drzwi. W sieni pozostał tylko st. post. Stryjec i kiedy usiłował otworzyć zasuwkę obracając się w stronę drzwi, wówczas osobnicy ci rzucili się na niego z nożami zadając mu kilka strasznych ciosów w plecy pod lewą łopatką. Gdy Stryjec runął na ziemię, awanturnicy rozbiegli się. Na następny dzień przybył z Lidy podkomisarz Dzwoniarek i wkrótce cała paczka znalazła się pod kluczem.

Onegdaj przed Sądem Okręgowym w Lidzie stanęli: Antoni Kudzi l. 27, Cyryl Slesar l. 26, Aleksy Kudzi l. 60, Jan Slesar l. 21, Aleksy Rucki l. 21 i Józef Zubow l. 19 wszyscy mieszkańcy Dokudowa. Do winy się nie przyznali lecz cały szereg świadków potwierdziło fakt tej krwawej masakry a zwłaszcza wysuwając głównych sprawców Antoniego Kudziego i Cyryla Slesara. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy i po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego Antoni Kudzi i Cyryl Slesar skazani zostali po 2 lata ciężkiego więzienia każdy, a pozostali wskutek braku dowodów winy uniewinniono.

Rozprawie przewodniczył Prezes Sądu Okr. w Lidzie Bukowski przy udziale Sędziów Landfisza i Lubkiewicza protokułował Roszkowski apl. Oskarżał wiceprokurator Szamioth, bronili z urzędu adwokaci Lismont i Kamiński. M-ur.

Zadania Rad Gminnych i rozwój rolnictwa w dobie obecnego kryzysu gospodarczego

(Obrazek z powiatu lidzkiego).

W dzisiejszych czasach kryzysowych, odbywa się kompresja budżetów samorządów. W związku z tem, starym zwyczajem, pada zwyczajnie pozycja rolnictwa. Takiem radykalnem cięciem, ratuje się w kraju rolniczym niedobór budżetowy. Że taka redukcja budżetów samorządu kosztem rolnictwa jest niczem nieuzasadniona, a nawet wręcz szkodliwa — rozumie to poważnie myśląca część rolników, ogół jednak rolniczy nie zdaje sobie sprawy ze skutków tej operacji tak łatwej do przeprowadzenia. A przecież Rady Gminne składają się z członków — rolników. Ten skład mówi sam za siebie.

Że jednak można te sprawy inaczej załatwić, to znaczy budżety obniżyć nie kosztem rolnictwa, świadczy o tem poniżej przytoczony fakt z gminy Żyrmuny, który winien być przykładem dla innych. Otóż Rada Gminna w Żyrmunach na posiedzeniu swojem w dniu 29 ub. miesiąca przedyskutowała uważnie cały budżet który w rezultacie obniżyła, lecz broń Boże, nie kosztem rolnictwa. Ludzi Ci rozumieją i zdają sobie sprawę z tego co idzie w parze z upadkiem rolnictwa i zmniejszeniu jego produkcji a jakie korzyści przynosi jego stały rozwój i kultura. Co więcej Rada Gminna w Żyrmunach — widząc codziennie zmaganie się z przeciwnościami Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w obecnym kryzysie i niedomaganiach finansowych nietylko nie zmniejszyła pozycji rolnictwa w swym budżecie lecz nadto jednomyślnie wyraziła uznanie O. T. O. i K. R. za jego pracę — podkreślając silnie że tylko w gromadzie siła, dodać trzeba, że jeszcze do niedawna, praca rolnicza na terenie gminy żyrmuńskiej kulała, obecnie zaś przy poparciu i wielkiem zrozumieniu interesów rolnictwa, przez Radę i obecnego wójta p. Urbańskiego — praca ta wkroczyła na tory zupełnie realne.

Z innych gmin podobnych do Żyrmun w powiecie lidzkim podkreślić należy narazie stanowisko gminy lidzkiej, gdzie Rada Gminna i jej sekretarz p. Abrożej, łączą się zawsze z apelem T. O. i K. R. z jego wysiłkami dając przez to o sobie dobre świadectwo z pracy rolniczo społecznej.

Inaczej, naprzykład wygląda to sprawa na terenie gminy dokudowskiej. Tam pewna zarozumiałość i osobiste ambicje(!) niektórych radnych, jak również niedoścignione dążenia do krzesła wójtowskiego — niweczą wysiłki w ogólnej pracy rolniczo-społecznej, nadając ton, narzucony całemu składowi rady gminnej, nie dbając o ogół rolniczy gminy. I na nic tu wysiłki znanego obrońcy rolnictwa, wójta p. Szeptunowskiego ze szczupłym gronem radnych rozumiejących doniosłość rozwoju rolnictwa, gdy demagogja robi swoje. Inaczej jednak płynęłaby walka z kryzysem gdyby Ci wiernie Radni-rolnicy i spółdzielcy z wójtem na czele doszli do przekonania że droga ta jest fałszywa. Zejdzcie więc demagodzy z tej fałszywej drogi a pójdźcie tą która prowadzi do dobrego celu, a wkrótce przekonacie się że silne rolnictwo to silna Polska. M-ur.

Stołpce.

To i owo o Stołpcach.

Kochane, miłe Stołpce! Ilekroć przyjeżdżam do Was po całorocznej pracy na wypoczynek, zawsze wita mnie już zdaleka biały fronton Starostwa, dzwonica cerkiewna i dwie białe wieże kościelne; starzy i dobrzy moi znajomi.

Zawsze witacie mnie innem obliczem, które zdążyło się zmienić w ciągu roku. Nowe gmachy, nowe budynki i domki zmieniają Wasz wygląd i charakter; z małej, nawpół spalonej mieściny kresowej stałyście się miastem powiatowem; stajecie się z każdym rokiem bardziej kulturalne, idziecie z postępem czasu, przystrajacie swoje ulice drzewami zamieniając je w piękne aleje.

Coprawda budki stojące na rynku — albo, jak inni chcą „placu kościelnym" — oszpecają Was w niemożliwy sposób; mają pretensje do krakowskich „Sukiennic" a w gruncie rzeczy głupie są z tą swoją zarozumiałością. Poniektóra, ledwie kupy się trzymająca za lada większym podmuchem wiatru gotowa pozostawić po sobie tylko wspomnienie w postaci kupy śmiecia. — A już ten mały „gmaszek" z małym szczupłym „kominkiem" i napisem „da Pań i „dla Panów" — kryjący wstydliwie swoje wyblakłe oblicza za parawanik parkanu pomalowanego wapnem na kolor, który dwa lata temu mógłbym z czystym sumieniem nazwać kolorem białym — jest całkiem niemożliwy. Fi donc — jakby powiedział Francuz — kto widział kiedy w dobrze wychowanem mieście stawiać „coś takiego" aż w rynku? Prędzej już zgodzę się z widokiem brudnego dorożkarza i zabłoconej dorożki z przyczepionym do niej dychawicznym a ognistym rumakiem „mknącym" po wyboistym „bruku" z zawrotną szybkością jednego kilometra na godzinę — ale z tem nigdy! Gmachy! Kamienice! Budynki! Domy! Domki! Budki! Przybudówki! I inne budy! bądźcie solidarne i zwołajcie „Wielki Wiec Protestacyjny" na błoniach zaniemeńskich i wyrzućcie niepotrzebnego „obywatela" z rynku przynajmniej za tartak Kitajewicza. Zasłużycie sobie na dozgoną wdzięczność waszych mieszkańców, którzy przechodząc koło tego miejsca nie będą zmuszeni odwracać głowy i zatykać nosa chusteczką.

Skoro już uporacie się skutecznie z niemiłym „obywatelem" waszej społeczności, zwróćcie mimochodem uwagę, jakie to ozdoby w postaci szyldów, reklam i t. d. zdobią wasze żelazobetonowe, ceglane i drewniane piersi. Zadrżycie w fundamentach z oburzenia i wściekłości, zapłaczecie białemi szybami waszych okien i zazgrzytacie zardzewiałemi zawiasami waszych bram i drzwi.

To budynki z żelazobetonu, drzewa lub cegły; cóż dopiero mówić o przeciętnie zdrowym obywatelu z krwi i kości, który jest zmuszony zaznajomić się bliżej z treścią owych wyczynów szyldziarsko-reklamiarskiego kunsztu? Na miły Bóg! nie wytrzyma, i gotów w tempie „allegro agitato" rzucić się w nurty Niemna czyste z mocą 45 proc. Baczewskiego względnie 140 HP — co — zważywczy na obecną zniżkę temperatury — może stać się groźne dla jego zdrowia a w najlepszym razie nabawi się biedak chronicznego kataru i co? Kasa Chorych... szpital... specjalista... Wilno... Warszawa... Katowice... Kraków... operacja i... podróż na czcigodne a zmaltretowane od ciągłego użytku łono Abrahama w „Wagons Lits Cook" na koszt tejże Kasy Chorych z 15 proc. obcięciem.

Miałem w Stołpcach jednego dobrego znajomego, który po przeczytaniu jednego z szyldów umieszczonego nad składem z „galanterją", chciał się zastosować do wyżej wymienionej receptury, ale biedaczek złamał sobie nogę na drewnianej klawiaturze umieszczonej wzdłuż jezdni i bezczelnie imitującej chodnik dla pieszych.

Nieszczęśliwy leżał przez dwa miesiące w szpitalu i trzymał nogę w gipsie. Ładny gips.

Od tego czasu chodzę po Stołpcach ze wzrokiem wbitym w chodnik i starannie omijam wszelkie zasadzki i „wilcze doły", co mnie znowu chroni od czytania nonsensów malowanych na szyldach metrowemi literami na czerwono, niebiesko, zielono (!), szaro, buro i pstrokato. Wskutek tego mam nogi całe i głowę w porządku.

Inni twierdzą, że nam zbrodnię na sumieniu.

Jako żywo, jeszcze nikogo nie uwiodłem; przy ostatnim przeglądzie wojskowym dostałem kategorję „D..." (?), co z góry wyklucza możliwość pobicia lub uszkodzenia kogoś na ciele; należę do wszelkich potrzebnych i niepotrzebnych, możliwych i niemożliwych kulturalnych i niekulturalnych towarzystw filantro „pijnych"; płacę regularnie wkładki, kandydowałem na posła i co ci ludzie odemnie chcą?

Wiadomo — każdy czegoś dziś chce: urzędnik chce podwyżki, kupiec chce kredytu i plajty konkurencji, oficer chce awansu, trzydziestoletni podlotek — męża, mąż chce być posłem, poseł — ministrem, minister chce rządzić, rząd chce obciąć jeszcze 15 procent, a ja chcę, aby mieszkańcy ulicy Szkolnej nie otwierali frontowych okien, ponieważ zaduch i rozmaitej mocy wonie o subtelnym zapachu kwiatków z rodziny czy familji cebulkowato-czosnkowych, wydostające się z wnętrza ich mieszkań uniemożliwiają Bogu ducha winnemu spacerowiczowi dojście na most i błonia niemeńskie, przyprawiając go o ból lub zawrót głowy; ja chcę, żeby szyldy kupców stołpeckich nie odstraszały swoją treścią i rozigraną mozaiką barw klijentów; ja chcę chodzić swobodnie i pewnie po chodnikach i nie narażać całości swoich dolnych kończyn na szwank i na gips, a sumienia mojego na brzydkie podejrzenia bliźnich, i ja chcę korzystać z „gmaszku" użyteczności publicznej na rynku stołpeckim; i ja nie... punkt, kropka, stop.

Zapomniałem na śmierć, że magistrat m. Stołpców może mieć do mnie pretensję i co gorsza słuszne, że mieszam się niepotrzebnie do jego gospodarki.

Zupełnie o tem zapomniałem.

Dopiero teraz przypomniałem sobie nieszczęsny los A. Nowaczyńskiego, który za to, że sparafrazował „Kraków" na „Pokraków" przez tameczny magistrat potępion i ukaran został.

Mimowoli przychodzą mi na myśl przykre następstwa moich enuncjacji tembardziej, że byłem zawsze lojalnym obywatelem i jak dotąd nie miałem możności ani przyjemności, możliwości znajomości z ławą oskarżonych.

A tu jak na złość wprowadzono sądy doraźne!

I pomyśleć na co się narażam?! Ano trudno! z bojaźnią w duszy i w sercu oczekuję w najbliższych dniach wezwania sądowego.

Dziej się Wola Nieba!

Pomimo wszystko, z nastaniem lata, gdy niebo wypłacze się już deszczem wiosennym a PIM zapowiada na najbliższe miesiące możliwą pogodę; gdy złoty polski jako tako trzyma się na huśtawce giełdowej a rząd nie zapowiada dalszych 15 proc. redukcji; nie bacząc na klapę polityczną socjalistycznego Mac Donalda czy innego Curtiusa, pomimo plajty „Anschlusu" i bezpłodności konferencji Ligi Narodów w Genewie; pomimo wszystko — powiadam — nie mogę sobie odmówić przyjemności spędzenia kilku tygodni urlopu w Stołpcach.

I gdy po kilkunastogodzinnej podróży dojeżdżam wreszcie do upragnionego celu, już zdaleka witają mnie moi starzy, dobrzy znajomi: biały fronton Starostwa, dzwonica cerkiewna i dwie białe wieże kościelne.

Kochane miłe Stołpce!

Wrzesień, 1931 rok.

Tytus Stemar.

Przygotowania do powszechnego spisu ludności.

W związku z szybko zbliżającym się terminem drugiego powszechnego spisu ludnościw Wilnie już pełną parą czynione są przygotowania do zorganizowania akcji spisu. W tym celu jak się dowiadujemy, cały obszar m. ma być podzielony na szereg okręgów. Każdy z okręgów zawierać będzie po 50 posesyj. Na czele każdych 20 okręgów stać będzie starszy komisarz spisowy.

—o—

Jak wyglądać będzie formularz powszechnego spisu ludności.

W Głównym Urzędzie Statystycznym opracowane już zostały typy formularzy do powszechnego spisu ludności. Formularz zasadniczy, dotyczący właściwego spisu ludności obejmuje cztery strony, które zawierają rubryki do pwypełnienia, oraz obszerne wskazówki i wyjaśnienia, w jaki sposób rubryki te należy wypełniać.

Na każdym formularzu wyszczególnione będą dane, dotyczące jednego mieszkania. Po rubryce, obejmującej dokładny opis mieszkania, następnie zasadnicza rubryka: spis wszystkich osób zwykle zamieszkałych w danem mieszkaniu, oraz przebywających w niem czasowo. Rubryka ta obejmuje 27 punktów, dotyczących wszelkich danych personalnych lokatorów.

Formularz ten wypełniony będzie, zgodnie z treścną rozporządzenia Rady Ministrów, przez komisarzy spisowych, na podstawie bezpośrednio otrzymanych od ludności informacyj. W tych jednak wypadkach, kiedy poziom umysłowy podlegający spisowi gwarantować będzie dokładne wypełnienie przez nich rubryk, komisarze będą mogli pozostawić im arkusz spisowy do własnoręcznego wypełnienia w przdedniu spisu następnie zaś obowiązani będą dokładnie sprawdzić wszystkie poszczególne rubryki.

Zlikwidowanie szajki szpiegowskiej.

Potajemne schadzki w piwiarni. — Kompromitujące dokumenty. — 5 osób stanie przed Sądem Doraźnym.

Przed kilku dniami władze wojskowe w porozumieniu z policją śledczą zlikwidowały w Wilnie niebezpieczną szajkę szpiegowską działającą na rzecz jednego z państw ościennych. Aresztowano 5 osób, których osadzono w więzieniu Łukiskiem.

Wobec zakończenia pierwiastkowego śledztwa możemy ogłosić pewne szczegóły o ujawnieniu tej sensacyjnej afery szpiegowskiej.

Przed niedawnym czasem agenci policji śledczej zwrócili baczną uwagę na jedną z podrzędnych piwiarń, w której odbywały się systematycznie schadzki jakichś podejrzanych osobników.

Roztoczono ścisłą obserwację podczas której udało się ustalić, że jeden z tych osobników jest w ścisłym kontakcie z wywiadem ościennego państwa i często wyjeżdża do innych miast kresowych. Pozatem zwrócono uwagę, że osobnik ów, jak również jego towarzysze w tem jedna kobieta, chcąc zmylić czujność władz charakteryzują się i często przebierają zmieniając tem swój wygląd zewnętrzny.

Po dłuższych wysiłkach władzom śledczym udało się ustalić, że ma się tu do czynienia ze sprytną szajką szpiegowską.

Po ustaleniu miejsc zamieszkania członków tej szajki, policja wszystkich szpiegów aresztowała.

Podczas rewizyj znaleziono kompromitujący materjał dowodowy w postaci planów odbitek fotograficznych,objektów wojskowych, wiadomości o rozlokowaniu pewnych oddziałów wojskowych na terenie Wilna, Grodna i t. d. Podczas badania wszyscy aresztoani przyznali się do winy.

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła w dniach najbliższych gotowy już będzie akt oskarżenia. Aresztowani staną przed sądem doraźnym. Grozi im kara śmierci. Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzi wice-prokurator Korkuć. (c).

Nowy projekt Arbonu.

Jak wiadomo jeszcze w roku bieżącym „Arbon" zobowiązał się kosztem 150 tysięcy złotych wybudować garaże samochodowe na placu przy ul. Legjonowej Nr. 2. Przed kilku dn. Magistrat otrzymał od „Arbonu" pismo, w którem ten zmienia swój pierwotny projekt budowy tańszych garaży i proponuje miastu wykonanie robót na sumę do 200 do 300 tysięcy złotych, żądając w zamian zwrotu nie 50, jak to było przewidziane w umowie, lecz 100 tysięcy złotych. Nowy ten projekt „Arbonu" jest dla miasta korzystniejszy, gdyż garaże, jak wiadomo, po ich wybudowaniu przechodzą na własność miasta. Ostateczna jednak decyzja w tej sprawie zapadnie na posiedzeniu komisyj Finansowej i Technicznej, które obradować będą w dniu 28 b. m. z prawami Rady Miejskiej.

Projekt osadzenia bezrobotnych na roli.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Magistratu znalazł się między innemi ciekawy projekt walki z bezrobociem za pomocą osadzania bezrobotnych na roli.

W sprawie tej zapadła ju żnawet konkretna decyzja. Uchwalono plac Broni przy ul. Kalwaryjskiej przeznaczyć na działki ziemi, które w rozmiarach od 200 do 300 metrów będą wydzierżawiane bezrobotnym. Koszty dzierżawy Magistrat pobierać będzie w naturze w postaci produktów rolnych.

KRONIKA

Sobota 26 Wrzesień

Dziś: Justyny.
Jutro: Damjana.

Wschód słońca — g. 5 m. 27
Zachód „ g. 17 m. 29

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 25 IX—1931 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 752
Temperatura średnia + 8 C
„ **najwyższa:** + 11° C.
„ **najniższa:** + 3° C.
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: północny.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: półpochmurno, wietrznie.

MIEJSKA.

— Magistrat m. Wilna przystępuje do natychmiastowej i bezwzględnej likwidacji wszystkich zaległości podatkowych. Jak wiadomo miasto posiada olbrzymie zaległości z tytułu rozmaitego rodzaju nieopłaconych podatków, które sięgają sumy blisko 1 miljona złotych z drugiej strony stan finansowy miasta jest tak katastrofalny, że zmusza samorząd do jak najrychlejszego uregulowania tej sprawy. Nad kwestją tą odbyło się w Magistracie szereg narad, które w rezultacie doprowadziły do powzięcia decyzji natychmiastowego przystąpienia do bezwzględnego ściągania należności w drodze egzekucyj podatkowych.

— Magistrat postanowił wypłacić 50 proc. subwencyj szkołom zawodowym. Wobec rozpaczliwie ciężkiej sytuacji finansowej szkolnictwa zawodowego, które stoi przed widmem zamykania szkół ze względu na brak środków na dalsze ich prowadzenie Magistrat m. Wilna postanowił wypłacić niezwłocznie 50 proc. subwencyj przyznanych na ten cel w budżecie na rok 1931-32.

Druga połowa subsydjów zostanie również wyrównana jeszcze w roku bieżącym.

— Dwa nowe stypendja. Władze miejskie zatwierdziły onegdaj projekt dwóch nowych stypendjów, ustalonych dla uczącej się niezamożnej młodzieży zawodowych szkół dokształcających. Każde ze stypendjów wynosi 500 złotych rocznie.

— Stypendja miasta dla młodzieży szkół średnich i U. S. B. Jak się dowiadujemy, z dniem 15 października upływa termin składania podań na stypendja m. Wilna, ustalone przez samorząd dla niezamożnej młodzieży szkół średnich i U. S. B.

Stypendja wynoszą 1200 złotych.

— Regulacja terenów przy murach po-franciszkańskich. W najbliższych dniach wydział drogowy Magistratu m. Wilna przystępuje do regulacji terenów przylegających do murów po-Franciszkańskich. Na terenach tych urządzone zostaną klomby i trawniki, tak że miasto zyska jeszcze jeden b. miły zakątek. Niezależnie od powyższego w związku z przenoszeniem się do murów Franciszkańskich pogotowia ratunkowego Magistrat m. Wilna zamierza przeprowadzić tam nową ulicę, która połączy ul. Trocką z zauł. Franciszkańskim.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— Stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" podaje do wiadomości, że Sekretarjat Stowarzyszenia przy ul. Orzeszkowej 11—19 jest czynny codziennie od godz. od godz. 12 do 2 p. p. (Przyjmują się zapisy na członków, a członkiem powinien być każdy Polak katolik) Składka miesięcznie wynosi 50 gr.

Jednocześnie Stowarzyszenie zwraca się do Szanownej publiczności z gorącą prośbą o nadsyłanie przeczytanych książek, tak powieści jak i książki do nauki, i pism pod adresem Orzeszkowej 11 m. 19.

Książki te zostaną wysłane do Stowarzyszeń i Szkół Polskich zagranicą.

RÓŻNE.

— **Polowanie na zające.** Tow. Łowieckie Ziem Wschodnich komunikuje na podstawie informacyj, uzyskanych ze źródeł urzędowych że oczekiwane rozporządzenie Ministerstwa Rolnictwa o dodatkowych czasach ochronnych na zwierzynę ukaże się dopiero w końcu października. W ten sposób w województwie wileńskiem obowiązuje dotąd normalny ochronny czas ustawowy, wedle którego na zające—szaraki można polować już z dniem 1 października (na bielaki z dniem 1 listopada).

Z uwagi na spóźnione w tym roku lęgi szaraków oraz na okoliczność, że we wszystkich innych województwach polowanie na tę zwierzynę rozpoczyna się 1 listopada, Tow. Łowieckie Z. W. zwraca się do wszystkich zrzeszeń łowieckich i prawidłowych myśliwych Wileńszczyzny z apelem użycia moralnych wpływów, by u nas polowanie na zające przed 1 listopada nie odbywały się.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś w sobotę dnia 26-go b. m. o godz. 8-ej „Święty płomień" Maughama w kapitalnej grze St. Wysockiej w roli matki na czele całego zespołu, które jednocześnie wyreżysrowała tę sztukę.

Jutro w niedzielę sztuka ta powtórzona będzie po raz ostatni.

— **Południówki.** W sobotę dnia 26-go b. m. o godz. 4-ej dla młodzieży szkolnej (50 proc. zniżki). W niedzielę o godz. 4-ej dla publiczności i młodzieży (ceny zniżone) „Panna mężatka" komedja w 3-ch aktach J. Korzeniowskiego wyreżyserowana przez St. Wysocką, która jednocześnie kreuje pułkownikową.

— **„Ładna historja"** od poniedziałku dn. 28-go b. m. w Lutni bawić będzie publiczność pełna wdzięku i pogody w 3-ch aktach Caillaveta i Fleursa „Ładna historja" sprawnie wyreżyserowane przez p. K. Wyrwicza-Wichrowskiego, w której rolę Andrzeja wziął na siebie artysta tej miary, jak p. Juljusz Osterwa. Dyrekcja nie wątpi, że publiczność zaakcentuje swoje uwielbienie dla znakomitego gościa, dotychczas czarującego ją swoją misternie wyrzeźbioną kreacją „Szczęsnego" w Horsztyńskim J. Słowackiego — wypełniając salę teatru po brzegi. Dalszą obsadę tej sztuki, dla której Dyrekcja nie szczędziła kosztów aby dać jej piękną oprawę pomysłu p. W. Makojnika stanowią doskonale zgrani panie: J. Jasińska-Detkowska, H. Dunin-Rychłowska, B. Sławińska. A. Herbutówna, D. Lubowska, S. Zielińska, panowie: K. Wyrwicz-Wichrowski, Jan Ciecierski (w roli Walerego), L. Wołłejko, L. Detkowski, M. Milecki, R. Wasilewski, A. Czapliński.

— **Hanka Ordonówna w Wilnie.** W dniach 1, 2, 3-go października wielbiciele talentu Hanki Ordynówny czeka miła niespodzianka, gdyż tym razem będą mogli się przekonać o wielostronności talentu swojej pupilki, podziwiając ją w kapitalnie kreowanej przez nią roli tytułowej w „Małżeństwie Fedory" — Picarda i Jaegera Szmidta komedji 3-aktowej. Świetną obsadę sztuki, doskonale wyreżyserowanej pod batutą p. Karola Wyrwicz-Wichrowskiego, który jednocześnie bierze w niej udział stanowi: S. Betherowa, P. Orłowski, M. Milecki, S. Jaśkiewicz. Śpieszcie zatem zawczasu zaopatrzyć się w bilety, sprzedaż których już została rozpoczęta.

— **Teatr na Pohulance.** Dziś w sobotę dnia 26-go b. m. o godzinie 8-ej oraz w niedzielę dnia 27-go b. m. o godz. 4-ej (po cenach zniżonych), oraz o godz. 8-ej wiecz. „Horsztyński" J. Słowackiego świetnie grany przez cały zespół ze znakomitym gościem Juljuszem Osterwą w jego niezrównanej kreacji „Szczęsnego" na czele.

Są to nie odwołalnie już ostatnie przedstawienia „Horsztyńskiego" po czem na scenę, począwszy od wtorku dn. 29-go b. m. wchodzi: „Matrykuła 33" sztuka w 3-ch aktach A. Madisa i R. **Boucarda.**

RADJO

Fala 244,1 m., mocy 21,5 Kw.

SOBOTA, dnia 26 września 1931 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popołudniowy (płyty). 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.35: Program dzienny. 16.00: Audycja dla młodzieży z Krakowa i koncert. 16.50: Komunikat dla żeglugi. 16.55: „Co Litwa pisze o Polsce" odczyt. 17.15. Mała skrzyneczka. 17.35: „Natura i sztuka" odczyt. 18.00: Koncert. 18.55: „Całkowite zaćmienie księżyca" pogadanka. 19.00: Kom. Wil. Org. i Kół. Roln. 19.15: „Piekielna machina" feljeton. 19.30: Program na tydzień następny. 19.55: Komunikaty. 20.15: Recital śpiewaczy Luby Zubolewickiej. 20.45: Muzyka lekka. 22.00: Feljeton i komunikaty. 22.30: Koncert chopinowski. 23.00 Muzyka taneczna.

Fala 244,1 m., mocy 21,5 Kw.

NIEDZIELA, dnia 27 września 1931 r.

10.15: Tr. ze Lwowa. 11.35: Odczyt misyjny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Poranek symfoniczny. 14.00: Kom. meteor. 14.10: Muzyka i odczyty. 14.50: Transmisja z Brna wyścigu automobilowego. 15.30: „Jakie korzyści można mieć z łowiectwa" — odczyt. 15.50: „Mikrofon wśród kwiatów", — (o szkole ogrodniczej). 16.30: Audycja rolnicza. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.30: Koncert popołudniowy. 19.00: „Unja w Krewie i Horodle" — odczyt. 19.20: Program na poniedziałek i rozm. 19.40: Skrzynka techniczna. 19.55: Kom. meteor. 20.00: „Genewskie sylwetki" — felj. 20.15: Koncert. 22.00 „Nieproszeni wychowawcy" — odczyt. 22.15: Kom. 22.30: Koncert solisty. 23.00: Muzyka taneczna.

SPORT

BELGOWIE O KUSOCIŃSKIM.

Odbyte pojedynki Kusocińskiego z Nurmim na dystansie 5000 m. wywołały szerokie echa w prasie sportowej Belgji. Prasa ta podkreśla, że w chwili obecnej Kusociński jest jedynym biegaczem, mogącym poważnie zagrozić Nurmiemu. (Pat).

MAKS STOLAROW POWTÓRNIE ULEGŁ FRANCUZOWI BERTHET.

We środę na kortach tenisowych krakowskiego AZS rozegrano spotkanie w grze pojedyńczej panów pomiędzy Maksem Stolarowem a mistrzem międzynarodowym Polski, francuzem Berthet.

Spotkanie zakończyło się niespodziewaną, powtórną porażką Maksa Stolarowa (pierwsza porażka — w Warszawie na międzynarodowych mistrzostwach Polski), który przegrał w trzech setach w stosunku: 6:1, 5:7 i 4:6.

Mecz był niezwykle emocjonujący. W drugim secie Maks prowadził już 5:3. Niestety, zaczął padać deszcz, zalewając neszemu tenisiście okulary i stwarzając mu trudności w grze.

Porażkę swą Maks Stolarow zawdzięcza niewątpliwie złym warunkom atmosferycznym.

POJEDYNEK VIRTANEN — KUSOCIŃSKI W STOLICY.

Dziś w sobotę na stadjonie WKS Legji o godz. 16 odbędą się zawody lekkoatletyczne, organizowane przez najruchliwszy w tym sezonie lekkoatletyczny klub stolicy Warszawiankę.

W zawodach, które obejmą szereg konkurencyj krajowych, rozegrany zostanie sensacyjny pojedynek pomiędzy Kusocińskim a znakomitym fińskim biegaczem Virtanenem. Obaj biegacze startować będą na dystansie 5000 mtr.

Pojedynek fińsko—polski zapowiada się niezwykle emocjonująco. Virtanen jest jednym z najlepszych młodych długodystansowców fińskich. Kusociński, po swej dwukrotnej porażce do Nurmiego i dwukrotnej w roku ub. do Virtanena, będzie chciał za cenę najwyższego wysiłku odnieść zwycięstwo, biorąc rewanż za przegrane.

Jutro, w niedzielę, odbędzie się w Krakowie powtórny pojedynek polsko—fiński (Kusociński—Virtanen) na tym samym dystansie 5000 mtr.

POLSCY PIŁKARZE ZWYCIĘŻAJĄ W DYNEBURGU.

We środę odbyły się w Dyneburgu zawody piłki nożnej o przechodnią nagrodę miasta Dyneburga pomiędzy polską drużyną Lechją a L. S. T. (Łatgalskie Sportowe Tow).

Spotkanie powyższe zakończyło się sensacyjnem zwycięstwem polaków, którzy pokonali swych rywali w wysokim stosunku 7:1. (Pat).

Praca Zarządu Wileńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W dniu 21. IX. 1931 r. odbyło się posiedzenie pełnego Zarządu Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego przy udziale przedstawicieli wszystkich powiatów (województwa wileńskiego i nawogródzkiego). Obecnych było 30 osób. Zebraniu przewodniczył prezes Związku, poseł p. Dobosz Stanisław — protokółował sekretarz Okręgu p. Kordowicz Wiktor.

Posiedzenie było poświęcone programowi pracy w roku szkolnym 1931-32. Pracę całą podzielono na poszczególne działy i w związku z tem powołano do życia następujące komisje: 1) samokształceniowa pod przewodnictwem p. Godeckiego Stanisława, dyrektora seminarjum w Wilnie; 2) społeczno-oświatowa pod przewodnictwem p. Dracza Jana; 3) samorządowa pod przewodnictwem p. Kordowicza Wiktora; 4) prasowa pod przewodnictwem p. Stubiedy Edwarda; 5) lustratorska pod przewodnictwem p. Łyszczarczyka Leona; 6) porad i obrony prawnej pod przewodnictwem p. Dobosza Stanisława; 7) wycieczkowa pod przewodnictwem p. Hodziwa G

W ten sposób całokształt prac, prowadzonych przez Związek Nauczycielstwa Polkiego, został podzielony na pewne grupy, by umożliwić, jaknajwiększą intensywność w pracy. Przewodniczący poszczególnych komisyj wygłosili referaty n. t. programu pracy, które zostały szczegółowo przedyskutowane.

W związku z ostatnią redukcją, w której wyniku szereg osób z pośród zawodu nauczycielskiego zostało pozbawionych pracy a temsamem zostały one pozbawione możności zarobkowania Zarząd Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego uchwalił zwrócić się do ogółu członków Związku o dobrowolne opodatkowanie się w sumie 1 zł. miesięcznie od osoby. Z zebranego funduszu będą udzielane miesięczne zapomogi zredukowanym Kolegom. Ponadto uchwalono przeprowadzić rejestrację wolnych posad, by tam ketrować pozostających bez pracy.

Zebrani ponadto bardzo szczegółowo omówili sprawę tegorocznych zjazdów powiatowych, które uchwalono poświęcić dokładnemu oświetleniu sytuacji w szkolnictwie w pozczególn. powiatach wskutek ostatnich redukcji i zarządzeń oszczędnościowych oraz sprawom organizacyjnym. Zjazdy odbędą się we wszystkich powiatach w terminie od 9. X. 1931 r. do lutego 1932 r. włącznie.

Po omówieniu jeszcze szeregu spraw bieżących przewodniczący zamknął zebranie.

NA WILENSKIM BRUKU

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Zajączkowska Franciszka (Pionierska 13) wypiła w celach samobójczych witrioleju. Desperatkę odwieziono do szpitala Sawicz w stanie nie budzącym obaw o życie. Przyczyna — nieporozumienie rodzinne.

ZATRUŁ SIĘ ALKOHOLEM.

Perewoskin Judel, lat 35 (Stefańska 21), spożył nadmierną ilość alkoholu i uległ zatruciu. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy, poczem odwiozło do szpitala Żydowskiego w stanie ciężkim.

PORZUCONA DZIEWCZYNKA.

Pod Halą miejską został znaleziony podrzutek płci żeńskiej w wieku około 1 roku, przy którym była kartka z napisem: „Helena, Polka, ochrzczona, ojca nie ma". Podrzutka umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

PRZYWŁASZCZENIE ROWERÓW.

Przed dwoma dniami do właściciela zakładu mechanicznego p. Kronika przy ul. Benedyktyńskiej Nr. 2, zgłosiło się dwóch osobników którzy wypożyczyli dwa rowery, pod zastaw swoich dokumentów. Okazało się jednak, że dokumenty były sfałszowane i osobnicy więcej nie powrócili, przywłaszczając oczywiście rowery. Poszkodowany zameldował o przywłaszczeniu policji, która wdrożyła dochodzenie. (c).

Kino Miejskie SALA MIEJSKA Ostrobramska 5. Od dnia 23 września 1931 r. Potężny, wzruszający dramat **ZA GRZECHY BRATA** Rozgryw. się na pust. dalekiej półn. z **Lois Moran,** najsłodszą z aktorek i **Haroldem Murrayem** w rol. główn. NAD PROGRAM: **Na pogran. wschodu i zachodu.** Tyg. ilustr. Koncert ork. pod batutą **M. Salnickiego.** Ceny miejsc: balkon 30 gr., parter 60 gr. — Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 ej. — Kasa czynna od 3.30

DŹWIĘK. KINO-TEATR **„HELIOS"** Wileńska 89, tel. 9-26. **Otwarcie sezonu!** Potężne arcydzieło dźwiękowe wytwórni **Meżrabpom—Ruś—Moskwa,** realizacji genjalnego twórcy „Pancernik Potiomkin" **Sergjusza Eisensteina** **BŁĘKITNY EXPRESS** W filmie biorą udział wielcy artyści teatrów rosyjskich. **MAŁŻEŃSTWO Z ROZSĄDKU** w-g arcydz. **Antona Czechowa** z udz. art. Mosk. Teatru Artyst. **Moskwina, M. Czechowa** i **Natalji Wołodko.** NAD PROGRAM: **Dodatki dźwiękowe.** — Na pierwszy seans ceny zniżone od 60 gr. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15. — WKRÓTCE: Najnowsze przeboje sezonu: **Szary dom** i **Tabu.**

DŹWIĘKOWE KINO **„HOLLYWOOD"** Mickiew. 22, tel. 15-28. **Dziś!** Dawno oczekiwany przebój świata! **C. K. Feldmarszałek** Przepiękny dźwiękowiec z życia wojsk. Nadzwyczajny humor! Czarujący śpiew! Przepiękna muzyka! W rol. gł.: **Vlasta Buriau, Roda-Roda, Felicja Malteu.** NAD PROGRAM: **Dodatek rysunkowy i tyg. Foxa.** Na 1-szy seans ceny zniżone od 60 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.30, w dnie świąteczne o godz. 2-ej.

Dźwiękowe Kino **CASINO** ul. Wielka 47, tel. 15-41. **Dziś** przebój dźwiękowy produkcji 1931/32 r. **TRIUMF MIŁOŚCI** (Trzykrotne wesele) Potężny dramat dwojga serc z życia emigrantów w Ameryce. W rolach głównych: **Nancy Carrol** i ulubieniec kobiet **Charles Roggers.** — NAD PROGRAM: **Dodatek dźwiękowy Foxa.** Na 1-szy seans ceny zniżone. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w sobotę i niedzielę od g. 2-ej NASTĘPNY PROGRAM: Arcydzieło dźwiękowe **KRÓL ŻEBRAKÓW.**

Kino Kolejowe **OGNISKO** (obok dworca kolejow.) **Dziś podwójny program:** I) Śliczny dram. erot. w 8 akt. na tle życia na bajecznym Wschodzie p. t. **WIĘCEJ NIŻ MIŁOŚĆ** W roli głównej **Carinne Griffith.** Gigantyczna walka serca z obowiązkiem. Olśniewająca wystawa! Wspaniałe widoki Wschodu. II) **IRENA** Świetna komedja w 10 akt. z życia pięknej midinetki—**Collen Moore.** Wspaniała rewja mody w naturalnych kolorach. Piękne modelki! Pałace miljonerów amerykańskich. Początek o godz. 5-ej, w niedz. i święta o 4-ej pp. — NASTĘPNY PROGRAM: **Romans uwodzicielki**

Dźwiękowy Kino-Teatr **STYLOWY** ulica Wielka 36. **Dziś!** Najnowsze i najpiękniejsze 100% dźwiękowe arcydzieło! Szereg przepięknych cygańskich romansów i pieśni w **rosyjskim języku!** W-g powieści **Generał Crack** (Biały Szatan) Monumentalny arcypotężny 100% dźwiękowy dramat w 12 aktach, ilustr. **wojnę bałkańską — Rosją i Turcją.** W rolach głównych: ulubieniec **John Barrymore** i urocza **Marion Nixon.**

Kino-Teatr „LUX" Mickiewicza 11, t. 15-61. **Dziś!** Film z życia carskiej Rosji przed i podczas rewolucji p. t. **Skandal w Petersburgu** (W królestwie knuta) Wielki dramat miłości i zemsty z udziałem najwybitniejszych artystów z piękną **Ireną Rich** na czele. Okrutne cierpienia niewinnych ofiar carskich rządów. Początek o godzinie 4-ej, w dnie świąteczne o godzinie 1-ej. — Ceny miejsc od 40 gr.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręg. w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 25.VI. 1931 r.

509. II. Firma: „Kopt Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Jedynym zarządcą spółki jest Nochim Olejnik z Wilna, ul. Bazyljańska 6—7, który zastępuje spółkę i podpisuje w jej imieniu we wszystkich wypadkach samodzielnie. 1025/VI.

W dniu 26.VI. 1931 r.

520. I. Firma: „Towarzystwo dla Handlu Zagranicą — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" Prowadzenie handlu wszelkiemi wyrobami krajowemi i zagranicznemi oraz eksport i import tych towarów. Siedziba w Wilnie, ul. Jagiellońska 8 Przedsiębiorstwo istnieje od 9 października 1930 r. Kapitał zakładowy 4.000 złotych podzielony na 40 udziałów po 100 złotych każdy, całkowicie wpłacony.—Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie. Henryk Niewodniczański przy ul. Jagiellońskiej 8 i Klemens Marcinowski przy ul. Mickiewicza 17. Plenipotencje, weksle, czeki i inne zobowiązania, akty i umowy notarjalne i prywatne, żądania zwrotu sum z instytucyj kredytowych i pokwitowania z odbioru pieniędzy podpisują dwaj członkowie zarządu Natomiast korespondencję, pokwitowania z odbioru wszelkiego rodzaju korespondencji poleconej i telegraficznej, pokwitowania z odbioru przesyłek, dokumentów i towarów z kolei, żeglugi, komór celnych oraz wszelkich instytucyj rządowych i prywatnych podpisuje pod stemplem firmowym jeden z zarządców. — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu, zeznanego przed Janem Buyko, Notarjuszem w Wilnie, w dn. 9 października 1930 r. za Nr. 4021 na czas nieograniczony. 1026/VI.

519. I. Firma: „Małopolski Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Sklep towarów bławatnych Siedziba w Wilnie, ul. Św. Mikołaja 10. Przedsiębiorstwo istnieje od 29 marca 1930 r. Kapitał zakładowy 2800 złotych podzielony na 100 udziałów po 28 złotych każdy, całkowicie w gotowiźnie wpłacony. — Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: Mowsza Tabacznik przy ul. Niemieckiej 11, Lew Widuczański przy ul. Św. Mikołaja 3 i Liba Fridman przy ul. Subocz 6-a. Weksle, indosy, czeki, zobowiązania pieniężne, akty, umowy, plenipotencje i wszelkie inne dokumenty winny być podpisywane przez dwóch członków zarządu; odbiór zaś korespondencji zwykłej, poleconej, wartościowej, przekazów pieniężnych, pieniędzy, przesyłek pocztowych i kolejowych, adresowanych na imię spółki, jak również odbiór z banków i innych instytucji kredytowych sum pieniężnych z przekazów i rachunków bieżących może być dokonywany przez jednego z członków zarządu za jego pokwitowaniem pod stemplem firmy. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu, zeznanego przed Władysławem Strzałko, Notarjuszem w Wilnie w dniu 29 marca 1930 r.—za Nr. 1045 na czas nieograniczony. 1027/VI.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu A, Sądu Okręgowego w Nowogródku, wciągnięto następujące wpisy pod Nr. Nr.:

Dnia 6 maja 1931 r.

7730. „Biuro podań i tłomaczeń" Aron Chait w Stołpcach przy ul. Promowej Nr. 23. Firma egzystuje od 1931 roku. 1040/VI

Dnia 7 maja 1931 r.

7731. „Sklep łokciowy" Szejna Muczalska w Stołpcach przy placu Kościelnym Nr. 35. Firma egzystuje od 1931 roku. 1041/VI

Dnia 8 maja 1931 r.

7733. „Cukiernia Warszawska" Potocki Czesław w Stołpcach przy ul. Cmentarnej Nr. 1. Firma egzystuje od 1930 roku. 1042/VI

Dnia 11 maja 1931 r.

7738. „Wyrób wędlin" Piotr Połrola w Stołpcach przy ul. Mickiewicza 11. Firma egzystuje od 1930 r. 1043/VI

Sala koncertowa na 600 miejsc do wynajęcia na koncerty, widowiska, odczyty, zebrania i t. p. Wiadomość: **ul. Wielka 47,** wejście od ul. Końskiej (Sekretarjat Konserw.)

Wyprzedaż z powodu **likwidacji pomników** kamiennych i betonowych po cenach niżej wartości produkcji znanej firmy **D. Pawłowskiego** egz. od 1898 roku przy ulicy **Połockiej 26 w Wilnie.** 6836

Nauczycielka języka polskiego udziela lekcyj w szkołach i prywatnie. Pełne kwalifikacje, 12 lat pracy w gimnazjum państwowem. Oferty w Administracji „Kurjera Wileńsk." pod „Język polski". 6938

Dr. Blumowicz Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, **ul. Wielka Nr. 21,** tel. 9-21, od 9—1 i 3—8 W. Z. P. 29.

Dr. GINSBERG choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Wileńska 3** od godz. 8—1 i 4—8. tel. 567. 6677

Akuszerka Marja Laknerowa przyjmuje od 9 do 7 wiecz ulica Kasztanowa 7, m. 5 W. Z. P. Nr. 69.

Wytworne towarzystwo poznaje automobilizm tylko na kursach inżyniera **Froma,** Jagiellońska 3/5, tel. 18-46. Samochody, motocykle, warsztaty.

Specjalna prac. trumien **I. Drzewieckiego** ul. Wielka 33 róg Szklanej Posiada gotowe trumny dębowe i sosnowe specjalne do ekshumacji i przewozu zwłok. Wszelkie dodatki żałobne. Karawany oraz całkowite urządzenie pogrzebowe. Wieńce żywe i napisy.

Do pracowni sukien i okryć damskich **poszukiwana** samodzielna **krawcowa** z długoletnią praktyką kroju i szycia. Oferty do Administracji „Kurj. W." pod „Siła pierwszorzędna"

ROZKŁAD JAZDY autobusów Wilno-Grodno-Lida

Odj. z Wilna do Grodna o g. 17(5)
„ z Grodna—8 rano
„ z Wilna do Lidy o g. 16(4)
„ z Lidy—6.40 rano
6832

KURJER WILEŃSKI Spółka z ogr. odpow. DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA **„ZNICZ"** Wilno, św. Jańska Nr. 1 Telefon 3-40. Dzieła książkowe, druki, książki dla urzędów, bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie WYKONYWA PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

OGŁOSZENIA do „KURJERA WILEŃSKIEGO" i innych pism najtaniej załatwiać za pośrednictwem **BIURA REKLAMOWEGO STEFANA GRABOWSKIEGO W WILNIE, GARBARSKA 1, tel. 82.**

PIJAŃSTWO uleczalne. Kompletna kuracja **za przesłaniem** Zł. 14.— **M. JURECKI, naturalista** Zakład Przyrodoleczniczy Mysłowice. 2

CIERPIĄCY NA RUPTURĘ ORYGINALNY PAS patentowany bez sprężyny, gumy lub rzemieni, podtrzymuje najcięższą rupturę pewnie z dołu na górę i jest wybawieniem od ciągłej męczarni, Może być noszony w dzień i w nocy. Polecany przez lekarzy. Pełna gwarancja. Bezkonkurencyjny. Również dla kobiet i dzieci. Łatwy do nastawiania bez komplikacji. — Listy dziękczynne od wyleczonych. **M. ALBATH, BANDAŻYSTA-SPECJALISTA** Królewiec Pr. W. Böhmstrasse 1 am Jahrkarktplatz **Pasy patentowane od Mk. 15.** Listy dziękczynne: p. G. St. 68 lat, pisze: uleczony zostałem 6 tyg., p. A. S. w L.: najlepszy pas na świecie. **Przyjmuje chorych na rupturę: Białystok,** Hotel Ritz, Kilińskiego 2: Czwartek 24 września 8—17 godz. Piątek 25 września 8—12 godz. **Wilno,** Hotel Europejski, Dominikańska 1: Sobota 26 września 8—17 godz. Niedziela 27 września 8—12 godz. Poniedziałek 28 września 8—12 godz.

Najdogodniej zakupisz opał w firmie **J. Kościałkowskiego Wileńska 8.** 6908

Poszukuję posady gospodyni, do każdej pracy domowej w mieście lub na wsi przy rodzinie lub u samotnych. Zgłoszenia do Administr. „K. Wil." dla M.B. 6916

„Bar Angielski" ulica Niemiecka Nr. 21 Śniadania, obiady, kolacje Obiad z 3-ch dań 1 zł. 6933

FILIP MACDONALD. 22)

CZTERY DNI.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Pan Dyson jest zadowolony z siebie — zauważył Antoni. — I nie bez racji. Obaj zasłużyliście na pochwałę. — Spojrzał na Floda. — Fakt, że Dollboys nie jest w porządku, ma dla nas doniosłe znaczenie. Zastanówmy się tylko. Dollboys był świadkiem, jak Bronson wyprosił z tej oberży Blackatera w wieczór mordu. Dollbays zeznał, że Blackater wychodząc wspomniał coć o umówionem spotkaniu w lesie. Wiemy, że Blackater pił przy bufecie, a Dollboys na sali, to znaczy, że dzieliła go od tamtego większa odległość niż ta, która dzieliła Bronsona od Blackatera. Bronson zaś zeznał, że Blackater wychodząc „mruknął" coś niewyraźnie. Bronson ma dobry słuch. Upewniłem się co do tego. A Bronson — nie zapominajmy o naszej hipotezie — jest niewinny. Ergo Dollboys skłamał. I teraz Dollboys jest w strachu, że się to wykryje. — Zwrócił się nagle do Flooda. — Czy Dollboys jest zamożny? Na ile można go ocenić?

Flood wzruszył ramionami.

— Trudno powiedzieć na oko. Sądząc po gospodarstwie może żyć nad stan, albo oszczędnie, albo odpowiednio do swoich dochodów. — Spojrzał na Dysona. — Jak myślisz, Mogole?

Dyson zamknął oczy.

— Ja myślę, że mu nic nie brakuje podług pojęć jego sfery. Jednem słowem ma chleba pod dostatkiem.

Antoni spojrzał na Pike'a.

— Robota dla pana!

Pike skinął głową, wstał i wyszedł. Antoni odprowadził go wzrokiem, w którym malowało się uznanie.

— Jeżeli Dollboys zmyślił pożegnalne powiedzenie Blackatera, to może też coś wie o liście, znalezionym w kieszeni Bronsona.

— To znaczy? — zapytał Dyson.

— Cierpliwości! — mruknął Flood. — że lit od Blackatera, znaleziony w

— To znaczy — objaśnił Antoni kieszeni Bronsona, mógł być pisany do Dollboysa. Naturalnie to są tylko domysły.

— To znaczy — wtrącił Flood — że Dollboys = X.

Antoni wzruszył ramionami.

— Dobrzeby było. Może tak jest, a może nie. W każdym razie mam wrażenie, że on wchodzi jakoś w skład równania.

— Dollboys mógłby być X-em — zauważył Dyson. — Och byłby zdolny do tej zbrodni...

— I dlatego poci się ze strachu? — zapytał szybko Antoni.

Dyson milczał chwilę.

— Może, — rzekł wreszcie bez wielkiego przekonania.

— Dollboys — szepnął Flood — jest w strachu. Możeby go tak nastraszyć jeszcze więcej? — jego okrągła twarz wydawała się młodzieńcza i łagodna jak zawsze, ale oczy błyszczały tak groźnie, że Łucja wzdrygnęła się wewnętrznie i z nagłą, właściwą kobietom niekonsekwencją pożałowała Dollboysa. Ale opanowała się.

— Dobrze — zgodził się Antoni. — Jak się tylko da.

Wszedł cicho Pike i zamknąwszy za sobą drzwi, podszedł do Antoniego

— Rozmawiałem z Bronsonową. Udzieliła mi informacyj o Dollboysie. Często tu przychodził i przychodzi w dalszym ciągu. To go coś niecoś charakteryzuje! — Pike zmrużył oczy do rozmiarów szparek i wysunął wyzywająco dolną szczękę. — Nie jest wcale zamożny i posiada wszystkiego małe gospodarstwo, które prosperuje jako tako, tylko dzięki pracy starej matki, Dollboys ma tyle, żeby się ubrać, zjeść i od czasu do czasu wypić. Nic więcej.

— Czy ma samochód? — zapytał szybko Antoni. — Albo motocykl? Czy mówiła?

— Samochód — odparł Pike. — Wiem, bo właśnie przyjechał.

— E? — ożywił się Dyson.

Flood gwizdnął przeciągle.

— W trakcie rozmowy — rzekł Pike — Bronsonowa nagle umilkła. Siedzieliśmy w kancelarji za bufetem. Usłyszałem warkot motoru, a ona wyjrzała i powiedziała, że to Dollboys przyjechał. Zawsze zostawia maszynę za domem.

Dyson przechylił nabok ptasią głowę i spojrzał ciekawie na Antoniego.

— Dlaczego pan pyta, czy on ma samochód?

— Właśnie — dodał Flood.

— Powiem wam — rzekł powoli Antoni. — Część popołudnia spędziłem z Tomaszem Harriganem. Wiecie ze śledztwa, kto to jest. Lat trzydzieści. Niedorozwój umysłowy. Poziom dosyć głupiego dziesięcioletniego chłopca. Byłem z nim w lesie Bellows. Pokazał mi, gdzie i w jakich pozach znalazł dwóch leżących ludzi. Wspaniały aktor. Umie naśladować innych i siebie samego. Odtwarza życie do złudzenia. W pierwszej chwili przeżyły mnie ciarki... Pokazał mi, jak się zachował w momencie tego odkrycia odwdzięczając się za scyzoryk. Już myślałem, że się niczego nie dowiem, gdy uderzyło mnie w jego zachowaniu coś niezrozumiałego. Kręcąc się koło leżących ciał, spojrzał kilka razy z bardzo wyraźnym strachem na szczyty drzew i na niebo. Myślałem intensywnie przez pół godziny, coby to mogło znaczyć. Nie mogłem się zapytać, bo mógłby się spłoszyć, albo przestraszyć. I może zresztą nie pamiętał. Fakt, że odtworzył tę scenę mimicznie, nie dowodzi pamięci. On poprostu odegrał ciałem nieuświadomiony obraz kinematograficzny, który odbił się w jego maleńkim mózgu. Nie wiem jak to inaczej wyrazić..

...Ale wkońcu doszedłem, co to było, nie badając wprost, lecz pośrednio na zgadywanego. Otóż Tomasz Harrigan boi się księżyca. Często przebywa w nocy w lesie, ale niech tylko zaświeci księżyc, spieszy się do kryjówki. Na światło księże nie wyciągnięłoby go w sto koni. Drży na sam dźwięk tego słowa. Zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę jego poziom umysłowy. Ale — czy słyszeliście o tem dziwactwie Tomasza Harigana?

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Władysław Monkiewicz.

BIBLJOTEKA